

## Wiadomość Tygodnia

### KOLEJNE RELACJE OSÓB KONSEKROWANYCH Z TERENÓW POWODZIOWYCH



#### APEL PRZEWODNICZĄCEGO KWPZM

Warszawa, 19.09.2024  
L.dz. 316/2024

Drodzy Współbracia,  
ostatnich kilka dni, ze względu na powódź, dla niektórych z nas było niezwykle trudnym czasem.

W duchu solidarności całego polskiego środowiska osób konsekrowanych, ochotnym sercem pospieszmy z pomocą tym, których dotknął dramat kataklizmu i konsekwencja jego skutków.

Zachęcam, by miarę możliwości ofiary powodzi otoczyć modlitwą, wesprzeć finansowo lub ofiarować najpotrzebniejsze rzeczy, a także, by udzielić pomocy w konkretnych pracach porządkowych.

Z wdzięcznością za zrozumienie niniejszej prośby i wszelkie okazane dobro

*Ks. Dariusz Wilk CSMA  
przewodniczący KWPZM*

#### MISJONARZE KRWI CHRYSYUSA Z CZĘSTOCHOWY WRAZ Z MŁODZIEŻĄ POJECHALI SPRZĄTAĆ PO POWODZI

Miały być Rysy w ramach "Korony Gór Polskich z Misjonarzami Krwi Chrystusa", ale ostatnie wydarzenia wyznaczyły szlak trudniejszy, do Kotliny Kłodzkiej. Młodzi wraz z kapłanami pojechali usuwać skutki powodzi w Trzebieszowicach w gminie Łądek-Zdrój.

Dwa lata temu misjonarze z Częstochowy zaproponowali młodym wyzwanie polegające na comiesięcznych wyprawach w góry, by zdobywać kolejne szczyty. Tym razem ten plan zmodyfikowali. Grupa młodych wraz ze swoimi duszpasterzami udała się w czwartek, 19 września do Trzebieszowic w Kotlinie Kłodzkiej. Zawieźli tam dary, które częstochowianie hojnie znosili do późnej nocy 18 września.

*„Boli cierpienie tych, którzy nie rzadko stracili prawie cały dorobek życia, a jednocześnie budzi podziw ich pokora i gościnność, choć to my chcieliśmy pomóc” – wyjaśnia ks. Damian Siwicki, jeden z Misjonarzy Krwi Chrystusa (CPPS).*

Inicjatywa wyjazdu zrodziła się na początku tygodnia, gdy zaczęły dochodzić informacje o powodziach na południu Polski. „Planowaliśmy szczegółowo nasz wypad w góry, ale czuliśmy, że w tej sytuacji powinniśmy zrobić coś dla tych ludzi, którzy zostali poszkodowani” – wyjaśnia ks. Łukasz Tarnowski, CPPS.

Misjonarze Krwi Chrystusa prowadzą parafię p.w. św. Józefa Oblubieńca w Międzygórzu. Młodzi formujący się w częstochowskiej grupie znają to miejsce i zaczęli pytać swoich duszpasterzy o to, co dzieje się tam, na miejscu. „Okazało się, że na szczęście Międzygórze nie ucierpiało tak, jak inne miejscowości, ale nasz współbrat, ks. Marcin Pawlicki pomagał od poniedziałku walczyć ze skutkami powodzi w innych miejscowościach. Zaproponowałem wówczas, byśmy zamiast na Rysy pojechali w stronę Kłodzka” – mówi ks. Siwicki.

Młodzi propozycję przyjęli entuzjastycznie. Kto nie mógł pojechać, wpłacał pieniądze lub pomagał w inny sposób. „Jeden z młodych, który najbardziej rwał się do wyjazdu dostał złą ocenę w szkole i nie mógł pojechać, co było dla niego wielkim bólem. To niesamowite widzieć młodych, którzy zapominają o sobie, aby wspierać potrzebujących. To w końcu jeden z celów naszej formacji” – kończy rozmowę z KAI ks. Damian.

Ostatecznie częstochowska grupa zatrzymała się w jednej z najstarszych miejscowości ziemi kłodzkiej i zarazem największej wsi gminy Łądek-Zdrój, czyli w Trzebieszowicach. Tam rozpoczęli sprzątanie zalanych domostw.

Tegoroczna powódź szczególnie mocno uderzyła w województwa dolnośląskie, opolskie oraz śląskie. Została ona wywołana intensywnymi i długotrwałymi opadami deszczu związanymi z niżem geneńskim „Borys”. Zjawisko to powstało w wyniku zderzenia ciepłych, wilgotnych mas powietrza z Morza Śródziemnego z chłodnym powietrzem z Alp, co doprowadziło do gwałtownych opadów na południu Polski.

Pomoc dla powodziarzy objęła szerokie działania organizowane zarówno przez instytucje państwowe, jak i organizacje pozarządowe oraz społeczności lokalne. Włączyło się w nią także wiele parafii i zakonów.

Misjonarze Krwi Chrystusa to wspólnota założona we Włoszech w 1815 r. przez św. Kaspra del Bufalo. Ma ono strukturę międzynarodową, z prowincjami i regionami w różnych krajach. W Polsce Misjonarze Krwi Chrystusa działają od lat 70. XX wieku. W Częstochowie znajduje się jedno z najważniejszych sanktuariów związanych z tą duchowością – Sanktuarium Krwi Chrystusa, które jest ważnym ośrodkiem pielgrzymkowym. Misjonarze Krwi Chrystusa starają się, aby ich działalność przynosiła duchową odnowę i pomagała wiernym lepiej zrozumieć tajemnicę ofiary Chrystusa, szczególnie przez przytaczanie Jego Krwi, która jest symbolem Bożej miłości i zbawienia. Jk

Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## ELŻBIETANKI W NYSIE: SYTUACJA OSPANOWANA, TERAZ POTRZEBNY REMONT...

Siostram Elżbietankom w Nysie udało się wypompować wodę z zalanych piwnic klasztoru i z pomocą przyjaciół wynieść zniszczone meble. Teraz wspólnotę czeka osuszanie pomieszczeń i remont... Z pomocy siostr wciąż korzystają potrzebujący, którzy mogą otrzymać w ich domu posiłek oraz pomoc rzeczową.

– Dałyśmy radę opanować sytuację – informuje przełożona domu sióstr Elżbietanek w Nysie. Siostry walczyły z wodą, która wdarła się do piwnic domu. Udało im się tę wodę wypompować. W sprzątaniu i wynoszeniu zalanych mebli pomogła ekipa przyjaciół.

Straty są duże. W piwnicach znajdowały się liczne meble oraz wyposażenie kuchni świetlicy środowiskowej dla dzieci z rodzin patologicznych. Wszystko to zostało zniszczone. Zadaniem dla wspólnoty sióstr pozostaje też odsuszenie pomieszczeń i remont.

Całe szczęście bez przeszkód działa kuchnia w domu sióstr, z której korzystają też ubodzy zgłaszający się po supę. Na furcie przychodzą też rodziny proszące o doraźną pomoc, czy to po prowiant czy pampersy. – Mamy normalnie kontakt z tymi osobami – mówi siostra przełożona.

Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety zrodziło się w Nysie w 1859 r. Obecnie prowadzi działalność w Polsce, Niemczech, Czechach, Włoszech, Danii, Szwecji, Norwegii, Izraelu, Palestynie, Brazylii, Rosji, Litwie, Ukrainie, Gruzji, Boliwii, Kazachstanie, Paragwaju, na Węgrzech i w Tanzanii. Siostry w Nysie zajmują się m.in. opieką nad chorymi i starszymi, prowadzą kuchnię dla ubogich, pomagają rodzinom wielodzietnym, prowadzą świetlicę dla dzieci z ubogich rodzin i odwiedzają więźniów. Do Prowincji Nyskiej należy 15 placówek. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## POMOC ZALANEMU KLASZTOROWI OBLATÓW W BODZANOWIE

W wyniku intensywnych opadów deszczu i przerwania wałów powodziowych w okolicach Gluchołaz oraz w samym Bodzanowie 15 września doszło do tragicznej powodzi. Zniszczony został nie tylko dorobek życia wielu parafian, ale także zalany został klasztor misjonarzy oblatów. Polska prowincja zgromadzenia ogłosiła zbiórkę na rzecz poszkodowanych oraz remont klasztoru.



W Bodzanowie brak prądu i dostępu do innych mediów. Mieszkańcy, którzy potrzebują pomocy, czekają na ewakuację w oknach wyższych kondygnacji lub na dachach. Do najbardziej potrzebujących wysyłany jest śmigłowiec Black Hawk. Tak 15 września wyglądała rzeczywistość mieszkańców Bodzanowa. W wyniku intensywnych opadów deszczu i przerwania wałów powodziowych doszło do tragicznej powodzi. Zniszczony został nie tylko dorobek życia wielu parafian, ale także zalany został klasztor misjonarzy oblatów.

W obliczu tej tragedii Prowincja Polska Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej ogłasza zbiórkę na rzecz poszkodowanych



oraz niezbędne prace remontowe klasztoru. Obecnie wciąż szacowane są pełne rozmiary zniszczeń i potrzeby parafian.

– To wielka tragedia dla mieszkańców Bodzanowa, parafian i naszego klasztoru. Proszę o solidarność ze współbraćmi. Wspieramy ich jak jest to możliwe – powiedział prowincjał o. Marek Ochlak OMI. Proboszcz bodzanowskiej wspólnoty, o. Mariusz Legieżyński OMI, poinformował z kolei, że woda nie dotarła do kościoła, a księgi parafialne i inne ważne dokumenty udało się sprawnie przenieść na wyższe kondygnacje klasztoru. Poziom wody w szczytowym momencie wynosił 120 cm. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Niemieccy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej przybyli do Bodzanowa (wówczas Langendorfu) w 1932 r. i byli tam do zakończenia wojny. W jej czasie niemieccy oblaci zaangażowali się w posługę duszpasterską także na rzecz Polaków. Od roku 1946 działalność placówki kontynuowali polscy oblaci. Sam klasztor pochodzi z XVII w., kiedy zamieszkiwali tu jezuici, okresowo prowadząc także szkołę. Mieszkający tu oblaci są zaangażowani w duszpasterstwo parafialne i rekolekcyjne, a przy domu oblackim funkcjonuje ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy. Aktualnym przełożonym domu jest o. Leszek Walendzik OMI.

## JEZUICI Z KŁODZKA: PODZIĘKOWANIA I GARŚĆ INFORMACJI

Drodzy Darczyńcy,

W imieniu osób dotkniętych powodzią w Kłodzku i całej Kotlinie Kłodzkiej pragnę Wam z całego serca podziękować za wpłaty na Powodzien za pośrednictwem jezuickiej parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodzku. Od pierwszego dnia rozgrywającego się na naszych Ziemiach dramatu zaangażowaliśmy się w niesienie pomocy poszkodowanym. Przy parafii stworzyliśmy punkt pomocy, gdzie można przywozić i odbierać potrzebne środki i produkty. W samym Kłodzku jest wiele miejsc, gdzie są one przyjmowane i wydawane, dlatego też poprzez naszych wolontariuszy staramy się docierać do miejsc, gdzie ta pomoc jest bardziej nagląca. Dzięki wielkiej hojności ofiarodawców mamy co tym ludziom dostarczać. Jeśli brakuje nam na stanie czegoś, o co ludzie pytają najczęściej, sami robimy zakupy, by ta pomoc była jak najbardziej skuteczna. Z każdym dniem zmienia się też zapotrzebowanie na konkretny asortyment. Wydaje się, że większość punktów niosących pomoc jest już wystarczająco zaopatrzona w wodę i żywność. Dziś najbardziej potrzeba: środków chemicznych na odgrzybianie, osuszaczy, agregatów prądotwórczych, gdzie jeszcze nie ma widoku na szybkie przywrócenie prądu itp. Kolejnym etapem będą materiały budowlane, meble i wyposażenie mieszkań, by można było w miarę normalnie funkcjonować.

Dzięki Państwa wpłatom będziemy nadal towarzyszyć potrzebującym rodzinom, by w miarę możliwości dostarczać im niezbędnych środków. Dziękując Państwu za dar serca w postaci dokonywanych wpłat chciałbym przy tej okazji zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo istotną sprawę. Docieranie do ludzi z potrzebnym asortymentem jest okazją do spotkań i rozmów. Często mamy okazję wysłuchać historii, która ich spotkała. Ci ludzie potrzebują o tym komuś opowiedzieć. Mówiąc o nieszczęściu jakie ich spotkało wyrażają dużą wdzięczność, że ktoś o nich pamięta i że nie pozostali sami.

Serdecznie pozdrawiam,  
Andrzej Migacz SJ  
Proboszcz  
Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## O. ADAM SZUSTAK ZAPRASZA DO AKCJI POMOCY POWODZIOM „FALA DOBRA”

Zapraszam do modlitwy, ale i do działania, bo te dwie sfery zawsze muszą iść razem. Modlitwa i czyn, to są dwa skrzydła, na których musimy jechać. Bardzo proszę was kochani o hojność – zaapelował o. Adam Szustak. Dominikanin zaprosił do włączenia się w akcję pomocową na rzecz powodzien o nazwie „Fala dobra”, która jest wspólną inicjatywą Langusty na Palmie oraz Fundacji Malak, które podjęły współpracę z organizacjami działającymi na miejscu. Do tej pory w zbiórce udało się uzbierać ponad 465 tys. zł.

Jak podkreślił o. Adam Szustak, kryzys związany w powodzią na południu Polski wciąż trwa, a osobom poszkodowanym w wyniku starcia z żywiołem, potrzebna będzie długoterminowa i konkretna pomoc finansowa. Na swoich mediach społecznościowych zwrócił się do słuchaczy Langusty na Palmie, których ten problem dotyczy.

– Kochani, bardzo wam współczuję. Bardzo was wspieram, bardzo się za was modlę. Chcemy wszystkich serdecznie zaprosić do konkretnego działania, dlatego, że pomoc już jest potrzebna, a będzie potrzebna jeszcze większa. Odbudowywanie, naprawianie, doprowadzanie swojego życia na normalne tory, to są prawdopodobnie niewyobrażalne koszty dla bardzo wielu ludzi – powiedział, zapraszając wszystkich chcących pomóc do udziału w akcji prowadzonej razem z Fundacją Malak o nazwie „Fala dobra”.



– Fundacja Malak weszła w bezpośredni kontakt z organizacjami, które działają na miejscu, tam gdzie dzieją się te powodzie, gdzie one się już kończą i zaczyna się życie popowodziowe. Chcemy bardzo konkretnie dotrzeć do ludzi, którzy potrzebują pomocy. Kochani, wiem że wielokrotnie już braliście udział w naszych zbiórkach i akcjach, możecie być pewni, że te pieniądze trafią tam gdzie mają trafić, że będą dostarczone ludziom, którzy tego potrzebują i dzięki temu będziemy mogli pomóc bardzo wielu ludziom. Chyba domyślacie się, że potrzeby są ogromne. Wiem, że tych zbiórek jest dużo, ale jestem przekonany, że to zawsze będzie mało – zaakcentował dominikanin.

Zaprosił też wszystkich wiernych do nieustannej modlitwy w intencji powodzien. – Zapraszam do modlitwy, ale i do działania, bo te dwie sfery zawsze muszą iść razem. Modlitwa i czyn, to są dwa skrzydła, na których musimy jechać. Bardzo proszę was kochani o hojność i ofiarność wesprzyjmy tych ludzi, którym przydarzyły się tak straszne katastrofy – zaapelował o. Adam Szustak.

Fundacja Malak oraz Langusta na Palmie podjęły współpracę z Funduszem Lokalnym Masywu Śnieżnika oraz Federacją Funduszy Lokalnych, zrzeszającą 25 organizacji między innymi z terenu Kotliny Kłodzkiej. Fundusz i Federacja działają lokalnie, bezpośrednio współpracując z ludźmi zamieszkującymi ten region. Na bieżąco monitorują sytuację i potrzeby, rozmawiając z wojewodą, samorządami lokalnymi, Ośrodkami Pomocy Społecznej, a przede wszystkim powodzianami.

Kontakt z mieszkańcami niektórych miejscowości, na przykład Łądek-Zdrój i Stronie, jest wiać mocno utrudniony ze względu na brak prądu, internetu i możliwości dojazdu. – Na dziś wiemy, że aktualnie najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa powodzianom i zadbanie o ich potrzeby – w pierwszej

kolejności o tak podstawowe jak woda pitna, żywność, koce, śpiwory, latarki, środki higieniczne, w drugiej: agregatory, powerbanki, osuszacze, ubrania. A to dopiero początek długiej listy potrzeb, które pojawiają się, kiedy woda opadnie – wyjaśnia organizatorzy zbiórki, podkreślając, że każdy, na miarę własnych możliwości, może włączyć się w realną pomoc powodzianom z Kotliny Kłodzkiej i okolic. Środki zebrane podczas Akcji Charytatywnej „Fala dobra” zostaną przekazane lokalnym organizacjom działającym bezpośrednio w miejscach najbardziej dotkniętych powodzią.

Do tej pory w zbiórce udało się zbierać ponad 465 tys. zł, kwota ta wciąż rośnie. Wsparcia można udzielić za pośrednictwem strony: <https://charytatywnie.fundacjamalak.pl/>

## Wiadomości krajowe

# 149. ZEBRANIE PLENARNE WYŻSZYCH PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH



Wyzwania dla życia konsekrowanego we współczesnym świecie, zagadnienia dot. ochrony dzieci i młodzieży w Kościele, lekcje religii w szkole oraz kwestie przygotowań do Roku Jubileuszowego 2025 były głównymi tematami 149. Zebrania Plenarnego Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce, które odbyło się w dniach 17-19 września w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski.

W obradach wzięło udział około 130 sióstr przełożonych prowincjalnych i generalnych z ponad stu żeńskich zgromadzeń zakonnych posługujących w Polsce.

Po obradach opublikowano komunikat podsumowujący trzydniowe spotkanie.

Poniżej jego treść:

W dniach 17-19 września 2024 roku odbyło się w Warszawie 149. Zebranie Plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce.

1. W obradach wzięło udział około 130 sióstr przełożonych prowincjalnych i generalnych z ponad stu żeńskich zgromadzeń zakonnych posługujących w Polsce.

2. Uczestniczki okazały solidarność w dotkniętych powodzią mieszkańcami południowych województw Polski. W modlitwie polecały Bogu zmarłe ofiary kataklizmu i wszystkich dotkniętych klęską powodzi.

3. Wiodący temat spotkania brzmiał „Wyzwania dla życia konsekrowanego w realiach współczesnego świata”. Wśród prelegentów szczególnym gościem była

Sekretarz Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego s. Simona Brambilla MC. Podejmując zagadnienie z różnych perspektyw zabierający głos podkreślali konieczność życia prawdziwie oddanego Bogu w świecie podlegającym szybkim przemianom sekularyzacyjnym. Chodzi przede wszystkim o utrzymanie wysokiego poziomu życia konsekrowanego poprzez dobrą formację, osobiste nawrócenie i wyraziste świadectwo wiary.

4. W trosce o zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim, z którymi się spotykamy, część Zebrania poświęcono obowiązującym regulacjom dotyczącym ochronie małoletnich. O rozpoznawaniu symptomów przemocy i sposobach reagowania na nie mówiła s. Agnieszka Jarkowska SCdSC.



5. Członkinie Konferencji wyraziły zaniepokojenie planowanymi zmianami zachodzącymi w polskiej szkole, szczególnie w zakresie nauczania religii. Dotyczy to zarówno wymiaru ilościowego katechezy, jak też pomniejszania jej znaczenia w programie nauczania dzieci i młodzieży.

6. Przejęte obecną sytuacją w Polsce przełożone w czasie Eucharystii modliły się o dar jedności, zgodę i respektowanie prawa Bożego w naszej Ojczyźnie, a szczególnie o poszanowanie życia od jego poczęcia do naturalnej śmierci.

7. W 70. rocznicę zorganizowanej przez rząd PRL likwidacji 318 żeńskich domów

zakonnych na Ziemiach Odzyskanych i skomasowania ok. 1500 sióstr w 7 obozach pracy uczestniczki Zebrania wspomniały siostry dotknięte tymi działaniami. 3 października br. zorganizowane zostanie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim otwarte Sympozjum upamiętniające wydarzenia znane pod kryptonimem „Akcji X-2”.

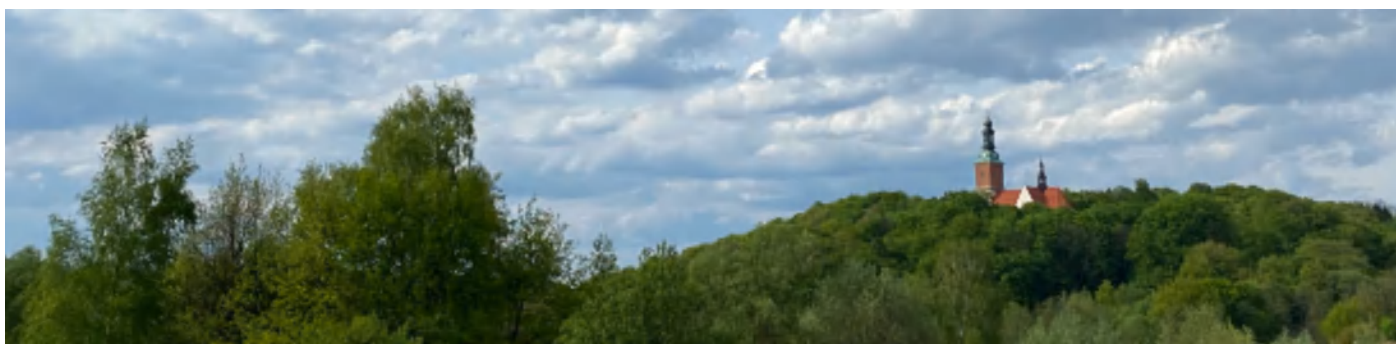
8. Świadome łask związanych ze Świętym Rokiem Jubileuszowym 2025, który odbędzie się pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”, przygotowujemy się do tego ważnego wydarzenia w Kościele powszechnym. Od kilku lat uczestniczymy w kolejnych etapach drogi zaproponowanej przez Dykasterię ds. Życia Kon-

sekrowanego. Ponadto czynimy to poprzez modlitwę, odpowiadając na zaproszenie papieża Franciszka, który rok 2024 ogłosił Rokiem Modlitwy.

9. Całość trzydniowego spotkania poprowadziła Przewodnicząca Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych Matka Ewa Kaczmarek MChR przy współpracy z siostrami z Konsulty i z sekretariatu Konferencji.

s. Urszula Fabisiak MChR, rzecznik prasowy Konferencji WPZZZ  
Warszawa, 19 września 2024 roku

## JUBILEUSZ FRANCISZKAŃSKI 800-LECIA STYGMATÓW ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU



W związku z jubileuszem 800 lecia Stygmatów Św. Franciszka z Asyżu w niedzielę 15 września 2024 r. Kościół pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Alwerni został ustanowiony diecezjalnym Sanktuarium Pana Jezusa Cierpiącego Ecce Homo. Dokonał tego metropolita krakowski – abp Marek Jędraszewski. Obszerna relacja ukazała się w poprzednim numerze Biuletynu.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się także w wielu innych miejscach. Otop relacje z `–Krakowa i Warszawy.

### BP MUSKUS: OD OŚMIU WIEKÓW ŚW. FRANCISZEK PRZEKAZUJE KOŚCIOŁOWI PRAWDĘ, ŻE MIŁOSIĘRZDZIE I WSPÓŁCZUCIE URATUJĄ ŚWIAT

Stygmaty są znakami miłosierdzia, znakami życia zanurzonego w Bogu i Jego miłości – mówił bp Damian Muskus OFM, który przewodniczył w Mszy św. odpustowej we franciszkańskiej parafii Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Krakowie. – Na Alwerni ciało Franciszka stało się ikoną Ukrzyżowanego, ikoną miłości – mówił w 800. rocznicę stygmatyzacji Biedaczyny.

Krakowski biskup pomocniczy podkreślał, że dla św. Franciszka Ewangelia nie była „księgą moralności ani kodeksem etycznym”, ale żywym Słowem, które przemienia serce.

– Nie wybierał sobie najbardziej wygodnych i pasujących fragmentów, nie dostosowywał Ewangelii do siebie i świata, który go otaczał. Przeciwnie – on stawał się Ewangelią przez to, że był jej całkowicie posłuszny, przyjmował ją bez żadnych warun-

ków. Nie manipulował słowem, po prostu nim żył – zaznaczył bp Muskus.

Jego zdaniem, życie św. Franciszka z Asyżu mówi, że istotą chrześcijaństwa jest naśladowanie Chrystusa. Przytaczając słowa: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”, wyjaśniał, że Jezus w zamian za życie niedoskonałe, wypełnione ludzkimi dążeniami, chce ofiarować życie prawdziwe, wypełnione Jego miłością.

– Krzyż, który podejmujemy, oznacza więc gotowość na utratę tego wszystkiego, do czego jesteśmy w życiu przywiązani, co jest dla nas ważne. To gotowość do takiego przekroczenia siebie, własnej wygody i komfortu, by z ufnością iść tam, gdzie chce nas doprowadzić Pan – mówił biskup franciszkanin.

Jak dodał, św. Franciszka Jezus zaprowadził na Alwernię, gdzie Biedaczyna otrzymał widzialne znaki cierpienia Zbawiciela. – Stygmaty są znakami miłosierdzia, znakami życia zanurzonego w Bogu i Jego miłości. Na Alwerni ciało Franciszka stało się ikoną Ukrzyżowanego, ikoną Miłości – podkreślał.

– Na Alwerni Ojciec Franciszek, upodabniając się do umiłowanego Pana, stał się nowym człowiekiem. Ta nowość życia wiele go jednak kosztowała. Stygmaty nie były łatwym darem. Stygmaty stały się wyzwaniem. Rany bolały, trudno je było ukryć przed ciekawskimi oczami, czasami trudno było z nimi żyć. Jednak był to dar miłości, która tym cierpieniem nadawała sens i znaczenie. Pozwalał mu doświadczyć niespotykanej dotąd bliskości z Jezusem – wyjaśniał bp Muskus.

Przywołał słowa papieża Franciszka, który nazywa stygmaty „sakramentem miłości”. – Gdy spotykamy ludzi naznaczonych cierpieniem, spotykamy Boga. Gdy sami nosimy na ciele lub w duszy znaki cierpienia, możemy zanurzyć się w Jego miłosierdziu, jak mówi Franciszek, odrodzić się, stać się nowym człowiekiem – komentował.

Zdaniem bp. Muskusa święto Stygmatów św. Franciszka z Asyżu mówi o umiłowaniu pokory i o tym, że „życie w cieniu wielkich i ważnych wcale nie jest uwłaczające”. – Życie w ciszy i ukryciu, umiłowanie ostatnich miejsc na uczcie nie jest oznaką porażki. Ostatni dla świata stają się pierwsi dla Boga – stwierdził.

Podkreślał ponadto, że jest to święto, które przynagla do tego, by czuć się odpowiedzialnym, jak Biedaczyna, za odbudowę Kościoła i jego ewangeliczną przemianę, za „uczynienie wszystkiego, by Kościół miał twarz Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, a nie oblicze ludzi panujących nad światem, żadnych poklasku i nawet w Ewangelii szukających przede wszystkim siebie”.

– Św. Franciszek już osiem wieków przekazuje Kościołowi prawdę, że miłosierdzie i współczucie uratują świat, że bliskość z cierpiącymi łagodzi ból, że nie ma takiej ciemności na ziemi i w ludzkich sercach, których nie rozproszy światło miłości Zmartwychwstałego – podsumował duchowny. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## KARD. RYŚ: ŚWIAT TĘSKNI ZA ŚW. FRANCISZKIEM - IKONĄ CHRYSZTUSA

Święty Franciszku, świat tęskni za Tobą, ikoną Chrystusa – mówił kard. Grzegorz Ryś podczas obchodów jubileuszu 800. rocznicy otrzymania stygmatów przez św. Franciszka z Asyżu. Metropolita łódzki przewodniczył z tej okazji Mszy św. w warszawskiej parafii św. Antoniego z Padwy.

W homilii hierarcha odniósł się do słów Jezusa, zapisanych przez trzech Ewangelistów: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Zdanie to było jednym z trzech fragmentów Ewangelii, które tworzyły tzw. protoregulę – pierwszy zapis sposobu życia franciszkanów. Kard. Ryś zwrócił uwagę, że chodzi nie o niesienie swego krzyża raz, ale o jego codzienny wybór.

Patrząc w świetle tego tekstu na życie św. Franciszka, zaznaczył, że był on stygmatykiem nie tylko przed dwa ostatnie lata swego życia. Otrzymał „wyjątkową łaskę” stygmatów dwa lata przed śmiercią, ale „to nie oznacza, że krzyż wyznaczał mu sposób życia jedynie przez ostatnie dwa lata”. Krzyż był dla niego „stałym punktem odniesienia od momentu nawrócenia”. Pokazał to, kiedy wykroił sobie pierwszy habit – krzyż w kształcie litery tau. Ten sam krzyż jest u końca jego życia w doświadczeniu stygmatów, gdy „został naznaczony na ciele Jezusowymi ranami”. Ale on te rany „wcześniej bardzo długo nosił w sobie, wewnątrz”, codziennie, „aż wreszcie ukazały się na jego ciele, na zewnątrz”.

Metropolita łódzki przekonywał, że najważniejszym chrześcijańskim stygmatykiem jest Maryja. Dlatego św. Franciszek chciał przeżywać tajemnicę śmierci Jezusa na sposób Maryjny. Tych „stygmatów Maryi nie widać, bo jej udział w ranach Jezusa jest rzeczywistością przede wszystkim duchową” i polega na miłości. „Dlaczego Maryja jest na Golgocie? Bo kocha! Dlatego

każda rana jej Syna odbija się w niej? Dlatego, że kocha!” – tłumaczył metropolita łódzki.

Wskazał, że Jezus nie mówi: „Dajcie się wszyscy ukrzyżować”, tylko: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, jeśli kogoś pociąga relacja ze Mną, jeśli Ja jestem dla kogoś ważny, jeśli Mnie ktoś kocha, niech weźmie swój krzyż codziennie i niech Mnie naśladuje”. „Tylko rana, którą przeżywa się w miłości, jest stygmatem” – stwierdził hierarcha, dodając, że każdy z nas ma wiele ran. Niektóre z nich widać, innych nie widać. Są takie rany, z których powodu ludzie nam współczują, są też takie, o których nie mają bladego pojęcia. Można je nazwać stygmatami „wtedy i tylko wtedy, kiedy przeżywamy je na sposób Maryjny, to znaczy kiedy one nas nie zamykają, tylko otwierają na miłość”. „To wcale nie jest ani proste, ani oczywiste. Ale stygmatykiem nie jest ktoś, kto jest poraniony. Stygmatykiem jest ktoś, kto mimo swoich ran potrafi kochać, przeżywać swoje rany na sposób Jezusowy, na sposób Maryjny” – podkreślił kard. Ryś.

Zauważył, że cierpienie Maryi na Golgocie, „jej współudział w śmierci Jezusa”, było bólem rodzenia. Powołał się na „piękną tradycję w Kościele” mówiącą, że „Maryja rodziła Jezusa dwa razy: pierwszy raz w Betlejem, a drugi raz na Golgocie”. „Na Golgocie rodziła [ciało] Jezusa, którym jest Kościół”, przez co „stała się dla wszystkich Matką w porządku wiary”. Pierwsze narodziny, według tej tradycji, były pełne radości, a przy tych drugich Maryja przeżywała bóle rodzenia. Ale „właśnie dlatego ten ból można znieść, że on jest bólem rodzenia”.



Metropolita łódzki zaznaczył, że „nikt z nas nie wybiera krzyża, nikt z nas nie wybiera cierpienia”, które „przychodzi kiedy nie chcemy, najczęściej kiedy się go nie spodziewamy”. Ono „samo w sobie nie ma nic zbawczego”, trzeba się z nim zmagać i z nim „we właściwym tego słowa znaczeniu walczyć”. Ale wtedy, kiedy jest ono nie do pokonania, „to wtedy pojawia się pytanie, czy coś się z niego urodzi”. „Ból się staje sensowny przez to, że jest bólem rodzenia, coś z niego się rodzi, jest jakiś owoc, który jest owocem miłości, owocem bliskości, wspólnoty” – wyjaśnił hierarcha, wskazując, że tak przeżywali swe stygmaty Maryja i św. Franciszek.

Przypomniał, że zanim św. Franciszek otrzymał stygmaty, przeżywał „straszne cierpienie”. Ludzie, którzy zgromadzili się przy nim, deklarując, że są zafascynowani jego charyzmatem i że chcą żyć Ewangelią tak jak on i nie wyobrażają sobie inaczej, po kilkunastu latach nie mieli już w sobie takich pragnień. „Jest nas tylu, że damy sobie radę bez ciebie. Będą franciszkanie bez Franciszka” – relacjonował kaznodzieja, który jest historykiem Kościoła.

Stwierdził, że gdy wchodzimy z bólem w tajemnicę ukrzyżowania Chrystusa, „rana może się stać stygmatem, ale wtedy i tylko wtedy, kiedy stanie się owocująca, to znaczy, kiedy przyjmiesz ją z miłością, kiedy nie odbierze ci zdolności do kochania” tych, którzy cię poranili. „Wtedy jesteś podobny do Jezusa. Nie na ciele, ale w sercu, we wnętrzu. Wtedy ta rana jest stygmatem” – zaznaczył kard. Ryś.

Na zakończenie zachęcił do zastanowienia się nad znaczeniem dla nas dzisiejszego święta Stygmatów św. Franciszka, zajmując się nie śladami na rękach, nogach i boku, ale patrząc w swoje wnętrze, z pytaniem, ile w nas jest wewnętrznego podobieństwa do Jezusa i do św. Franciszka.

Metropolita łódzki poświęcił też trwałe pamiątki jubileuszu: relikwiarium, w którym na stałe będą umieszczone relikwie św. Franciszka, dzwinkoszczelny konfesjonał z relikwiami patrona spowiedników, św. Leopolda Mandicia, a także monstrancję, która jest darem, jaki franciszkańska parafia św. Antoniego otrzymała od środowiska warszawskich aktorów.

„Tym darem aktorzy chcą wyrazić zarówno miłość do Jezusa Eucharystycznego jak i wdzięczność wobec swojego patrona –

św. Franciszka. Dzięki ich wsparciu został również poddany renowacji, polerowaniu i złoceniu na podwarstwie srebra relikwiarz św. Franciszka. Ogromnie im za to dziękujemy!” – mówi proboszcz, o. Lech Dorobczyński OFM.

W sierpniu 1224 roku, na dwa lata przed śmiercią, św. Franciszek udał się z Asyżu na górę La Verna w Toskanii, aby odprawić tam czterdziestodniowy post ku czci świętego Michała Archanioła. 17 września na jego ciele (dłoniach, stopach oraz boku klatki piersiowej) pojawiły się stygmaty – znaki męki Chrystusa, będące potwierdzeniem jego mistycznego zjednoczenia z Bogiem.

Św. Franciszek (1182-1226) był pierwszym potwierdzonym historycznie stygmatykiem. Od tej pory zanotowano około 400 przypadków stygmatyzacji, głównie u kobiet. Współcześnie stygmatykami byli m.in. św. Ojciec Pio z Pietrelciny (1887-1968), Marta Robin (1902-1981) z Francji, a w Polsce siostra Wanda Broniszewska (1907-2003) ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, której proces beatyfikacyjny trwa w archidiecezji warszawskiej od 2020 roku.

Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## 100-LECIE PROWINCJI KATOWICKICH ELŻBIETANEK

21 września abp senior Damian Zimoń sprawował Mszę św. w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach z okazji 100. rocznicy założenia w tym mieście prowincji Zgromadzenia Sióstr Świętej Elżbiety. Eucharystię koncelebrował i homilię wygłosił biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej Grzegorz Olszowski.

Emerytowany metropolita katowicki przypomniał, że jako proboszcz tej parafii współpracował z posługującymi w niej elżbietankami. – Była to współpraca pełna zaangażowania i bardzo konstruktywna. Chcę dziś podziękować za wiele serca i życzliwości – wskazał abp Zimoń. Homilię wygłosił bp Grzegorz Olszowski, który zaznaczył, że czas świętowania jubileuszu jest wyjątkowy, bo wpisuje się w nadchodzące jubileusze: 100-lecia archidiecezji katowickiej oraz Roku Świętego 2025. Przypomniał o kobietach, bez których nie byłoby tego zgromadzenia. – Dziękujemy za charyzmat

oparty o przykład patronki, św. Elżbiety Węgierskiej, która pielęgnując chorych dostrzegła w nich Chrystusa. Dziękujemy za bł. Marię Luizę Merkert, która razem z trzema mieszkankami Nysy dała początek zgromadzeniu, którego głównym celem jest pielęgnacja chorych i opuszczonych – mówił katowicki biskup pomocniczy. Wskazując zaś na patrona dnia – św. Mateusza, zachęcił siostry do spojrzenia na własne powołanie, które „dane od Boga jest zawsze szansą, najlepszą receptą na życie!”.



Przełożona generalna zgromadzenia, s. M. Rafaela Fischbach nie mogła być obecna na uroczystości. Przesłała jednak list, w którym przypomniała siostrze z katowickiej prowincji, że „każdy jubileusz jest okazją do spojrzenia wstecz i

wyrażenia wdzięczności za dobro, które wydawało w minionym czasie dobre owoce”. Zaznaczyła też, że zakonnice, które stworzyły 100 lat temu lokalną prowincję, musiały w Katowicach łączyć tworzenie struktur administracyjnych zakonu z codziennymi obowiązkami – posługą w szpitalu i opieką ambulatoryjną.

Na zakończenie Mszy św. głos zabrała s. M. Franciszka Polaczek, przełożona katowickiej prowincji. Wyrzała wdzięczność wobec wszystkich, którzy zechcieli w tym dniu przybyć do kościoła Mariackiego w Katowicach, aby wspólnie świętować jubileusz.

Prowincja katowicka sióstr elżbietanek została powołana do życia 17 września 1924 roku. Jednak pierwsze dwie siostry dotarły do Katowic już w 1870 roku na zaproszenie ks. Victora Schmidta, ówczesnego proboszcza parafii Niepokalanego Poczęcia NMP. Na jej terenie, przy obecnej ul. Warszawskiej, siostry wybudowały Dom Prowincjalny, przy którym funkcjonuje szpital. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## INAUGURACJA ROKU JUBILEUSZOWEGO WERBISTÓW

14-15 września w werbistowskiej Parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie rozpoczęły się obchody Roku Jubileuszowego, przygotowującego do 150. rocznicy założenia Zgromadzenia Słowa Bożego. Jednak z uwagi na dramatyczną sytuację powodziową na Opolszczyźnie oraz w trosce o bezpieczeństwo wiernych i gości, celebracje zostały zredukowane do minimum.

Otwarcia Roku Jubileuszowego dokonał o. Sylwester Grabowski SVD, Prowincjał Polskiej Prowincji SVD. Tydzień wcześniej, w niedzielę, 8 września Generał zgromadzenia, o. Anselmo

Ricardo Riberio SVD, otworzył je w holenderskim miasteczku Steyl – kolebce werbistów.

Jubileuszowe obchody rozpoczął Wieczór Uwielbienia w kościele Matki Bożej Bolesnej. Adoracji oraz modlitwie towarzyszyła piękna oprawa muzyczna w wykonaniu nyskiej Wspólnoty Ziemia Chwały. Ta forma ewangelizacji jest stałym elementem duszpasterstwa w parafii.

W niedzielę, 15 września, odprawiona została uroczysta Msza św., której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji opolskiej, Rudolf Pierskała. Podziękował werbistom za ich posługę misyjną



ną oraz zaangażowanie na terenie parafii w Nysie i całej diecezji. W homilii przywołał postać pochodzącego z jego miejscowości misjonarza werbisty z Brazylii, który przyczynił się go jego powołania.



Eucharystia zgromadziła wiernych z parafii i miasta Nysy, którzy w ten sposób wyrazili wdzięczność swoim duszpasterzom i zgromadzeniu werbistów. Byli też przedstawiciele innych wspólnot i parafii werbistowskich z Polski.

Uczestnicy obchodów mieli możliwość zapoznać się z historią oraz symboliką kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej. Prelekcje na ten temat wygłosił o. Dariusz Pielak SVD, odpowiedzialny w zgromadzeniu za kwestie duchowości. Świątynia w Nysie bezpośrednio nawiązuje do 150-letniej historii werbistów. Powstała bowiem w 1907 roku, a jej budowę bezpośrednio nadzorował założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego, św. Arnold Janssen. Wnętrze kościoła pełne jest elementów kształtujących charyzmat werbistów, dlatego jest on uważany za tak wyjątkowy. Kościół jest zlokalizowany w kompleksie oddanego do użytku w 1892 roku Domu Misyjnego św. Krzyża, który był czwartym domem prężnie rozwijającego się Zgromadzenia.

W obchodach w Nysie wzięły również udział Siostry Służebnice Ducha Świętego oraz poprzez transmisję internetową Siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Oba zgromadzenia założył św. Arnold Janssen. Siostry Służebnice nieprzerwanie, w różny sposób, współpracują z werbistami na wszystkich kontynentach. Jedyne w Polsce klasztor Sióstr klauzurowych jest właśnie w Nysie.

Uroczystość w Nysie to początek okresu bogatego w przeróżne aktywności, wydarzenia i konferencje przygotowywane przez polskich werbistów. Więcej informacji o Roku Jubileuszowym w Polskiej Prowincji można znaleźć na stronie [werbisci.pl/150svd](http://werbisci.pl/150svd). Informacje o planowanych wydarzeniach będą tam umieszczane sukcesywnie. Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

## WEEKEND SKUPIENIA DLA FORMATORÓW INSTYTUTÓW ŚWIECKICH

W dniach 6-8 września 2024 roku w palotyńskiej Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie odbyło się spotkanie odpowiedzialnych za formację w instytutach świeckich. Spotkanie zatytułowane było „(Nie)poukładani powołani, czyli o formacji ludzkiej do świeckiego życia konsekrowanego”. Uczestniczyło w nim 36 członkiń instytutów świeckich zarówno z Polski, jak i ze Słowacji, a poprowadził je ks. dr Mariusz Marszałek SAC.

W pierwszej konferencji wygłoszonej w piątek wieczorem pt. „Przede wszystkim być człowiekiem. Formacja ludzka jako warunek życia duchowego w świetle pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju” prelegent wskazał na zasadnicze elementy antropologii biblijnej istotne do właściwego zrozumienia procesu formacyjnego człowieka. Podkreślił rolę czasu w formacji ludzkiej oraz przypomniał, że człowiek jest bytem cielesno-duchowym i że wszystkie wymiary człowieczeństwa powinny zostać uwzględnione w formacji do świeckiego życia konsekrowanego. Odnosząc się do opisu stworzenia człowieka wskazał także na wymiar płciowy człowieczeństwa, którego nie można pominąć w procesie formacyjnym.

W sobotę przed południem zaprezentowane zostały dwa wystąpienia. Pierwsze z nich zatytułowane było: „Jestem człowiekiem, czyli czuję, myślę, pragnę. Kilka słów o wglądzie w siebie

jako warunku autentycznej duchowości”. Prowadzący spotkanie wskazał w nim na rolę uczuć i pragnień w życiu człowieka. Podkreślił, iż świadomość własnych emocji, umiejętność ich odróżniania od myśli czy pragnień stanowią warunek rozeznawania duchowego. W kolejnym wykładzie pt. „O podjadaniu słodczy, popijaniu wina i scrollowaniu komórki, czyli o (nie)radzeniu sobie z emocjami i prostej drodze do uzależnień” zaprezentowano zagadnienie różnych form uzależnień. Prelegent opisał mechanizmy obronne charakterystyczne dla osób uzależnionych, wskazał na sposoby ich identyfikacji oraz niesienia pomocy członkom wspólnot dotkniętych tą chorobą.



W części popołudniowej uczestnicy wysłuchali wykładu pt. „Kryzys, załamanie, zwątpienie – ludzka słabość czy szansa na rozwój na drodze do Boga?”. Ks. Mariusz Marszałek SAC odniósł się w nim do teorii zdrowia psychicznego prof. Kazimierza Dobrowskiego nazwanej przez samego jej twórcę dezintegracją pozytywną. Zgodnie z nią zdro-

wie psychiczne to dynamiczny proces psychiczny, a nie stan. Kryzys stanowi jego integralny element oraz warunek rozwoju wewnętrznego. Poza tym prelegent zaprezentował także założenia koncepcji „dwóch połówek życia” Richarda Rohra. Jej autor podkreśla, że prawdziwy duchowy rozwój często wiąże się z przejściem przez kryzysy, które otwierają nas na głębsze doświadczenie Boga. W ostatniej części swojego wystąpienia prowadzący spotkanie nawiązał do doktryny św. Jana od Krzyża. Wskazał na analogię między opisaną przez karmelitańskiego mistyka ciemną nocą a dwiema poprzednimi koncepcjami ujęcia kryzysu.

Drugą część sobotniego popołudnia wypełniły warsztaty psychodramy. Ich celem było lepsze poznanie siebie oraz rozeznanie sposobów funkcjonowania w grupie i stawiania granic w relacji.

W niedzielę odbyła się ostatnia konferencja pt. „Młode wino, nowe bukłaki – aktualne wytyczne Stolicy Apostolskiej na temat formacji do życia konsekrowanego”. Ks. Mariusz Marszałek SAC wskazała na aktualność dokumentu Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego oraz Stowarzyszeń Życia Apostolskiego z 2017 roku, który jego zdaniem nie doczekał się należytego przyjęcia w Polsce i wciąż pozostaje mało znany kręgach osób zajmujących się formacją do życia konsekrowanego.

Uczestnicy spotkania każdego dnia



wspólnie odmawiali modlitwę brewiarzową, uczestniczyli we Mszy św. w kaplicy domu rekolekcyjnego księży pallotynów w Częstochowie oraz w ko-

ronce do Bożego Miłosierdzia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Częstochowie, w którym znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Hyły. Mieli

także możliwość skorzystać z sakramentu spowiedzi oraz rozmów duchowych.

*Ks. Mariusz Marszałek SAC*

## OBCHODY 25. ROCZNICY BEATYFIKACJI KS. FRANCISZKA DRZEWIECKIEGO, ORIONISTY

14 września 2024 roku we Włocławku w kościele Najświętszego Serca Jezusowego o godzinie 11:00 rozpoczęła się uroczysta Eucharystia dziękczynna w celu uczczenia 25. rocznicy beatyfikacji księdza Franciszka Drzewieckiego, kapłana i zakonnika, męczennika z Dachau. Eucharystii przewodniczył ksiądz biskup Stanisław Gębicki.

Wydarzenie to zgromadziło wielu znamienitych gości z Włocławka i z różnych stron kraju. Uczestniczyli w nim przedstawiciele duchowieństwa włocławskiego i świeckich, wraz z Oriońskim Ruchem Świeckim, który przygotowywał się do tych obchodów przez trzydniowe rekolekcje w Zduńskiej Woli. Przybyła również licznie rodzina błogosławionego Franciszka ze Zdun k. Łowicza.

W uroczystości wzięli również udział przedstawiciele Szkoły Podstawowej nr 2 we Włocławku oraz Zespołu Szkół Samochodowych, wraz z orkiestrą i z pocztami sztandarowymi. Okolicznościowe kazanie wygłosił przybyły z Rzymu ksiądz Fernando Fornerod, radca generalny Zgromadzenia Orionistów pochodzący z Argentyny. W swych słowach nawiązał on do heroicznej wiary błogosławionego Franciszka, która była owocem jego miłości do Boga i człowieka.

Na zakończenie Eucharystii ksiądz biskup Gębicki poświęcił ziemię przywiezioną z obozu koncentracyjnego w Dachau, uświęconą prochami męczenników.

Przełożony prowincjalny ksiądz Sylwester Sowizdrzał przekazał Proboszczowi parafii we Włocławku ornat maryjny przywieziony z Tortony (Włochy), gdzie błogosławiony Franciszek formował się pod okiem założyciela zakonu – świętego księdza Alojzego Orione.

Zgromadzenie Księży Orionistów przeżywa obecnie Rok Maryny w związku ze stuleciem wyboru przez świętego Alojzego Orione ikony Matki Bożej – Mater Dei (Matki Boga), jako ikony Matki Boskiej Opatrzności, czczonej w całej Rodzinie Oriońskiej.

Zastępczyni przełożonej generalnej Oriońskiego Instytutu Świeckiego (instytutu życia konsekrowanego dla kobiet), – Anna Gliszczyńska, podzieliła się świadectwem uzdrowienia

z ciężkiej choroby nowotworowej orionisty księdza Marka Chrzanowskiego, asystenta instytutu. Dokonało się to dzięki modlitwie zanoszonej przez wstawiennictwo błogosławionego Franciszka Drzewieckiego.



Młodzież ze szkoły imienia błogosławionego Franciszka Drzewieckiego z Warząchewki k. Włocławka, należącej do Stowarzyszenia Szkół Katolickich, obecna na uroczystości pod opieką swojej Dyrektorki, przedstawiła poruszający program słowno-muzyczny poświęcony wartościom, którymi kierował się w życiu błogosławiony Franciszek.

Druga część uroczystości miała miejsce na placu domu zakonnego Sióstr Orionistek we Włocławku przy ulicy Leśnej. Wzięli w niej przedstawiciele duchowieństwa włocławskiego, oriońskiej rodziny charyzmatycznej (księża, bracia zakonni, siostry orionistki, świeccy konsekrowani, członkowie Oriońskiego Ruchu Świeckiego), rodziny bł. Franciszka, szkoły w Warząchewce oraz delegacja biura poselskiego pani poseł Anny Gębickiej.

Zespół ludowy „Wrzos” dał przepiękny pokaz kultywowania tradycji ludowych, których miłośnikiem był błogosławiony ksiądz Franciszek.

Na zakończenie uczestnicy spotkania zebrali się na poczęstunku przygotowanym przez Koło Gospodyń Nowoczesnych z Pinczaty k. Włocławka. Organizatorzy wyrażają swoją wielką wdzięczność wszystkim uczestnikom uroczystości.

Za: [www.orione.pl](http://www.orione.pl)

## JÓZEF AUGUSTYN SJ: JAKI JEST JEDYNY SKUTECZNY ŚRODEK LECZNICZY DLA WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA?

– Jako duszpasterze i pasterze winniśmy głośno wyrazić nasz ból, żal, skruchę, wstyd i szczerą wolę nawrócenia. Wszystkie ciężkie grzechy zamiatane pod dywan, nabrzmiewają, są jak rana ukrywana pod brudnym opatrunkiem – ostrzega znany rekolekcjonista i przewodnik życia duchowego w tekście będącym reakcją na gorszące skandale w Kościele, z których kolejną falą dziś się

spotykamy. Dalej o. Augustyn analizuje jakie patologie życia wspólnotowego są źródłami gorszących i przestępczych ekscesów, i wreszcie wskazuje na radykalne, zgodne z Ewangelią drogi uzdrowienia, których dziś potrzebuje Kościół w Polsce.

**Dlaczego milczymy?**

Obok skandali wykorzystania seksualnego małoletnich przez księży, mamy w ostatnim roku, kilka skandali homoseksualnych, o charakterze perwersyjnym i kryminalnym z przypadkiem zagrożenia życia i śmiercią. W takich sytuacjach wkracza policja i prokuratura. Wszystko

to ma miejsce na plebaniach. Media szeroko informują o faktach. Nie ma tutaj potrzeby przytaczać szczegółów.

Mamy prawo mówić głośno o tym, co nas boli, z namysłem, z szacunkiem, w duchu miłości do Kościoła. Kościół potrzebuje dzisiaj naszej szczególnej troski i modlitwy, wbrew wszelkim skandalom. „Jeżeli wstydzilibyśmy się Kościoła, byłibyśmy nieludzcy tam, gdzie Bóg jest ludzki, wstydzilibyśmy się naprawdę samego Jezusa Chrystusa” (Karl Barth). Jeżeli Bóg nie wstydzi się nas mimo naszych grzechów, jak my możemy się wstydzić Kościoła, którego Głową jest Chrystus. Miłość do Kościoła nakazuje nam mówić prawdę o tym, co nas boli we wspólnocie Kościoła. Kościół jest wspólnotą grzeszników szukających zbawienia.

Skandale duchownych, o których mowa, bulwersują, boleśnie dotykają, bo ci, którzy obiecali Panu, że będą paśli Jego Baranki, zachowują się jak rozbójnicy i złodzieje. „Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie paśli! Czy pasterze nie powinni raczej paść trzody? [...] Owiec nie pasiecie. Słabej nie wzmacnialiście, chorej nie leczycie, skaleczonej nie opatrywaliście” (Ez 34,2-4).

Wierni odbierają nasze gorszące zachowania jako zdradę. Jakżeż mogą inaczej odczytać kapłańskie skandale ludzie młodzi, dla których kryterium autentyczności przekazywanych im wartości życiowych jest nasza wiarygodność? Nie zaczynamy uzdrawiania zaistniałej sytuacji od oskarżeń. Jestem wewnętrznie przekonany, że dla wszystkich kochających Kościół „te sprawy” są źródłem wielkiego cierpienia, upokorzenia i bólu. Pasterze cierpią jako pierwsi. Ale wbrew cierpieniu jednak milczą.

Dlaczego milczymy? Na to pytanie musi sobie odpowiedzieć w sumieniu każdy milczący. Milczymy my, księża, milczą nasi przełożeni. Ale gdy mamy jakieś nasze, jak nam się wydaje, „ważne sprawy” do załatwienia i potrzebne jest nam wsparcie wiernych, wypowiadamy się publicznie, piszemy listy, mówimy kazania. I dobrze. Oczekujemy wsparcia, a oni nam go udzielają. Ale kiedy „nasze baranki”, które powierzył nam Jezus, czują się zdradzone, oszukane, upokorzone doznanymi krzywdami, zgorszone, my uparcie milczymy.

Jestem wewnętrznie przekonany, że ludzie oddalają się od Kościoła nie tyle z powodu samych skandali, ale z powodu naszego milczenia. Jest ono znakiem, że stajemy po stronie sprawców a nie

ofiar. Naszym milczeniem podważamy zaufanie wiernych. To z powodu braku zaufania wiernych w naszych parafiach jest coraz mniej ministrantów. Rodzice boją się nam powierzać swoich synów. Sam słyszałem wielokrotnie zdanie matki czy ojca: „Lepiej będzie dla niego, żeby się nie kręcił koło księży”.

Nasze milczenie wielu wiernych odczytuje jako przejaw naszego nieczystego sumienia. Widocznie mamy coś do ukrycia, czegoś się obawiamy. Wierni wiedzą, że milczymy, ponieważ sami nie rozumiemy tej sytuacji, nie wiemy jak do niej podejść, jak ją rozwiązać. Milczymy, bo nie wiemy, co powiedzieć. My księża i nasi przełożeni, jesteście tak samo bezradni wobec bulwersujących skandali księży, jak oni. Nie chodzi jednak, aby wiernym cokolwiek wyjaśniać, tym mniej, by się przed nimi usprawiedliwiać. Im chodzi o to, byśmy podzielili się z nimi naszym bólem, wewnętrzną skruchą, wiarą i miłością do Chrystusa i Kościoła. Jeżeli nie wiemy, co powiedzieć, czytamy z uwagą papieskie listy, homilie, przemówienia skierowane do Kościołów zranionych grzechami wykorzystania seksualnego małoletnich przez księży.



### Odwaga pasterska papieża

Stolica Apostolska, z całą pokorą, posłużyła się pojęciem włoskiej mafii: „omertà” na określenie naszego kościelnego milczenia w sprawie krzywd wyrządzonych małoletnim przez księży. My milczymy, ale szeroko o każdym skandalu mówią media. Apostołowie nie wstydzili się mówić o zdradzie Judasza i zaparciu się Piotra. Przy całej zwięzłości języka Ewangelii, zdrada Judasza i zaparcie się Piotra zostały szeroko opisane. Jako duszpasterze i pasterze winniśmy głośno wyrazić nasz ból, żal, skruchę, wstyd i szczerą wolę nawrócenia. Wszystkie ciężkie grzechy zamiatane pod dywan, nabrzmiewają. Są jak rana ukrywana pod brudnym opatrunkiem. Ukrywamy to, co nas kompromituje, zawstydzają, do czego ciężko się przyznać.

Jak należy zachować się wobec skandali duchownych dają nam przykład Benedykt XVI i Franciszek: odwiedzają zranione wspólnoty Kościoła, spotykają się z ofiarami, wyrażają szczerze skruchę, pokornie przepraszają Boga, wzywają wiernych do ekspiacji. W taki sposób dają świadectwo miłości do Kościoła.

Jezus, Głowa Kościoła, oczekuje od nas takiej właśnie postawy. Dlaczego w Polsce w czasie odwiedzin pasterskich biskupa w parafiach zranionych krzywdą małoletnich wyrządzoną im przez duchownych, nie pada – choćby kilka zdań – współczucia, skruchy, umocnienia? A po wizycie pasterza ofiary wykorzystania seksualnego przez księży piszą w mediach społecznościowych o swoim bólu, bez ukrywania swojej tożsamości. To krzyk rozpaczony ciężko zranionego dziecka, któremu żałuje się choćby kilku zdań zrozumienia dla jego bólu. Wierni nie gorszą się, gdy w ich obecności przepraszamy Boga za grzechy nasze i naszych współbraci. Oni gorszą się naszym milczeniem. Z powodu naszego milczenia, wielu oskarża nas o współudział w grzechu.

Szczerze, pokorne słowo współczucia ze strony pasterzy i duszpasterzy do zranionych skandalami księży wspólnot, ratuje Kościół. Wierni mają prawo do naszych słów współczucia, pociechy, wiary i miłości. Skandal, który zdarza się w jednej diecezji dotyczy całego Kościoła w Polsce. Wierni nie utożsamiają księdza gorszyciela z diecezją czy zakonem. Słowo w sprawie skandali seksualnych księży skierowane do całego Kościoła w Polsce w imieniu wszystkich pasterzy i duszpasterzy, byłoby ogromną pomocą i umocnieniem ich wiary i miłości do Chrystusa i Kościoła. Gdy jeden członek cierpi, całe ciało cierpi – mówi św. Paweł (1Kor 12,26). Kościół płocki czy sosnowiecki nie jest w niczym gorszy od żadnego innego Kościoła lokalnego, a kto jest bez grzechu niech rzuci pierwszy kamień.

Bolesna prawda przyjęta ze skruchą wobec Boga, wypowiedziana szczerze i z miłością, to pierwszy fundamentalny środek leczniczy dla zranionych wspólnot. Nie zmienimy obecnej sytuacji kościelnej w Polsce w jakiś sposób magiczny. Jesteśmy często bezradni wobec naszych własnych słabości, a tym bardziej wobec grzechów i deprawacji naszych braci. Nawrócenie jest bardzo wymagające. „Biorąc pod uwagę bezradność człowieka wobec surowych wymogów miłości «agapē» [...] trzeba pogodzić się z niewystarczalnością ludzkich sił moralnych” (Paul K. Moser). Nasze wewnętrzne godzenie się z zaist-



niałą sytuacją w Kościele wymaga od nas budowania głębokiej intymnej więzi z Głową Kościoła – z Jezusem.

### Odpowiedzialność za dopuszczenie do kapłaństwa

Istotnym środkiem leczniczym kapłaństwa służebnego, jest najwyższa odpowiedzialność w rozeznaniu zdatości do seminarium, a później do przyjęcia święceń kapłańskich. Skandale, jakich jesteśmy świadkami, to nierzadko gorzki owoc nieodpowiedzialnych decyzji o dopuszczeniu do święceń kapłańskich osób z głębokimi problemami. Kościół płaci wysoką cenę za brak rozeznania przy dopuszczaniu do święceń. Ks. Andrzej Kobyliński w kontekście ostatniego skandalu pisze: „Wysyp takich historii w najbliższych latach jest dopiero przed nami. [...] Wiem co działo się w seminariach diecezjalnych i zakonnych w Polsce na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat i kogo dopuszczano do święceń kapłańskich”. Sam byłem świadkiem bardzo problematycznych moralnie pojedynczych decyzji o dopuszczeniu czy nie dopuszczeniu do święceń kapłańskich, w których uprzedzenia, urazy czy też znajomości odgrywały niemałą rolę.

W pierwszych latach dwutysięcznych dawałem rekolekcje w seminarium w Pradze. Było ono ośrodkiem formacji dla kilku diecezji czeskich. Seminarium liczyło wówczas ponad siedemdziesięciu alumnów, ale połowa z nich to byli klerycy usunięci z Polskich seminariów. Wobec ich konfliktowej postawy moderatorzy mówili o nich „spadochroniarze”. Biskupi czescy wobec braku powołań przyjmowali ich i wysyłali do Pragi. Ale zmiana miejsca nie zmienia przecież człowieka. Z czasem jednak rektor stanowczo odmówił biskupom przyjmowania kleryków usuniętych z polskich seminariów, wbrew „dobrym opiniom”, jakie przywozili z Polski. „Do nas się nie nadajesz, ale nie będę ci zamykał drogi do kapłaństwa”. To antyprzykład. I to nie było uczciwe.

W ostatnich dziesięciu latach w Polsce zrezygnowało z kapłaństwa dziesiątki, a może i setki bardzo młodych księży, dwa – trzy lata po święceniach. Każda sytuacja jest inna, dramatycznie trudna. Ale mimo wszystko rodzi się pytanie, jakie było rozeznanie przy dopuszczeniu tych osób do święceń. Wobec narastającego braku kapłanów jesteśmy kuszeni, by dopuszczać do kapłaństwa ludzi niedojrzałych, nieodpowiedzialnych czy też zachowujących się niemoralnie.

### Trwających w grzechu upominaj

„Przełożeni kościelni nie reagowali na skandale. Czy to dowód na siłę lobby homoseksualnego, które jest na tyle wpływowe, że paraliżuje to przełożonych kościelnych?”

Myślę, że jest to błędne przypuszczenie. Nie sądzę, aby lobby homoseksualne miało w szeregach kapłańskich aż taką siłę. Księża homoseksualiści mają tyle siły, ile im przyznajemy naszą biernością i milczeniem. Zbyt dużo w naszych szeregach zamaskowanej tolerancji dla zła w najgorszym znaczeniu tego słowa. Głębokiego praktykowanego homoseksualizmu tak naprawdę nie da się ukryć. Koledzy i całe otoczenie często dobrze zna tych ludzi. Najgorszy rodzaj księży aktywnych homoseksualistów to ci, którzy prowokują młodszych i słabszych psychicznie współbraci, szczególnie wtedy gdy sami piastują jakieś ważne urzędy kościelne. Nawet gdyby to były tylko pojedyncze osoby, krzywdy wyrządzonej Kościołowi nie da się wyrazić. Przełożeni zwykle reagują dopiero wówczas, gdy wybucha skandal, a sprawa staje się publiczna.

W kontekście nagłośnionych skandali seksualnych księży, brukowe media szczegółowo nieraz informują, kto wiedział i co wiedział o zachowaniu gorszydziela. Brak szczerych braterskich relacji, nieufność, a nade wszystko brak dyskrekcji w środowisku, zwłaszcza osób odpowiedzialnych, utrudnia często szczerze braterskie upomnienie. „Trwających w grzechu upominaj w obecności wszystkich, żeby także i pozostali przejmowali się lękiem” (1 Tym 5,20) – pisze Apostoł Paweł do Biskupa Tymoteusza. Często gorszące praktyki naszych współbraci są nam dobrze znane, ale poprawność polityczna środowiska, lęk o siebie, każą nam milczeć: „Nie będę mu szkodził. Nie będę mu psuł dobrej opinii”. Fałszywa troska o siebie bywa wtedy ważniejsza, od krzywdy wyrządzanej współnauce Kościoła.

### Grzechy seksualne są szóste

W opisie skandali z udziałem księży koncentrujemy się na elementach seksualnych tylko dlatego, że tkwimy w błędnej optyce moralnej, przejętej z przeszłości, gdzie grzechy seksualne, a tym bardziej homoseksualne, odbierane były jako najbardziej kompromitujące, szczyt zepsucia i demoralizacji. A gdy dodamy w tym kontekście biblijne nazwy dwu miast, Sodomę i Gomorę, oczywiście staję się, jaki grzech jest najgorszy.

Tymczasem w duchowości obu objawionych religii wszystko zaczyna się od przykazania miłości: „Słuchaj Izraelu. Będziesz miłował...”. Istotą skandali jest

zdrada w miłości, „odmowa kochania Boga” (Benedykt XVI), deprawacja moralna, cynizm, przemoc wobec małoletnich, bezbronnych, ubogich. Nadużycie władzy i sumienia jest równie ciężkim grzechem i mają one miejsce często w kontekście wykorzystania seksualnego. Kiedy człowiek znieprawia swoje sumienie, przyznaje sobie prawo do krańcowego egoizmu. Św. Teresa od Jezusa mówi, że gdy człowiek żyje w grzechu ciężkim, należy się obawiać nie tego, co już uczynił, ale tego, co może jeszcze uczynić”.

Może spotkać nas nie tylko wysyp skandali homoseksualnych, ale także „wysyp skandali kapłańskich „z udziałem kobiet” wykorzystywanych również cynicznie i bezwzględnie. To nawet bardziej prawdopodobne. Reakcja skrzywdzonych kobiet w Kościele obnażyła już wielu znanych i „zasłużonych” duchownych.

Seksualizowanie moralności chrześcijańskiej w praktyce duszpasterskiej prowadzi do patologii duchowości. Każdy człowiek ma określone potrzeby i skłonności seksualne. Takimi nas stworzył Bóg. Ojcowie Pustyni wyrażali wyjątkowe zrozumienie dla mnichów, którzy czuli się nękani przez ducha nieczystości. Mówili kuszonym, że wszystkie pokusy są pokarmem duszy. W jednym z apoftegmatów, pewien abba proponuje swojemu duchowemu synowi udręczonemu przez nieczyste pokusy, że będzie się modlił, by Bóg uwolnił go od nich. Ale on nie wyraził zgody: „Jakże ja mógłbym się zbawić bez pokus, skoro nasz Pan był poddany kuszeniu”.

Koncentracja na myślach, pokusach, czy też skłonnościach seksualnych, jakie by one nie były, prowadzi często do obsesji. Chorobą osób homoseksualnych są obsesje rozwijane, a nie same „naturalne skłonności”. Osoby o skłonnościach homoseksualnych są wezwane do życia w czystości, jak wszyscy inni, a praktyka duszpasterska pokazuje, że są do tego zdolne. To nie homoseksualność jako taka jest problemem, ale postawa moralna.

Autorzy natchnieni nie kryją grzechów seksualnych opisywanych bohaterów, ale nigdy się na nich nie koncentrują. Prorok Natan nie oskarża Dawida najpierw o cudzołóstwo z Batszebą czy morderstwo jej męża, ale o zdradę Boga: „Czemu zlekceważyłeś słowo Pana popełniając to, co jest złe w Jego oczach?”. Perwersyjność zachowań seksualnych, niezależnie od skłonności, rodzi się z obsesyjności o charakterze kompulsywnym, którym osoba uzależ-

niona od seksu, a niekiedy także od alkoholu i narkotyków, się poddaje.

### Intymna miłość do Jezusa

Wszystkie zdrady, te wielkie i te małe, kapłańskie i niekapłańskie, mają jedno źródło: w zdradzie Chrystusa. Tę właśnie zdradę Jezusa w naszym kapłańskim gronie przywołał z bólem kard. Joseph Ratzinger w Koloseum, na trzy dni przed śmiercią Jana Pawła II. Dobrze znamy te słowa: „Ile brudu jest w Kościele i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia! [...] Zdrada uczniów, niegodne przyjmowanie Jego Ciała i Krwi jest z pewnością największym bólem Zbawiciela, który przeszywa Mu serce”.

Żyjemy w cywilizacji „łamanego słowa”. Dane słowo w przyjaźni, w małżeństwie, w celibacie, w biznesie, w polityce często nic nie znaczy. Zdradę wobec Boga człowiek przenosi na zdradę w relacjach międzyludzkich. Oto najgłębsze źródło wszystkich zdrad, kościelnych i niekościelnych. W naszych refleksjach o nadużyciach seksualnych duchownych wobec małoletnich brakuje nieraz centralnego tematu: zdrady, która – gdy jest powtarzana – przeradza się w trwałą patologię.

Ewagriusz z Pontu mówi, że człowiek pobożny, który zajmuje się sprawami

religijnymi, a jednocześnie pograża się w swoich pożądliwościach, nie może pozostać wolny od szaleństwa. Sednem wszystkich skandali w Kościele jest wykorzystywanie postęgi religijnej do zaspokajania pożądliwości oczu, ciała i pychy żywota. Oto istota patologii duchowości w życiu księży i zakonników. Czy imprezy homoseksualne kończące się zagrożeniem życia czy też śmiercią młodego człowieka nie są szaleństwem? Brakuje słów na wyrażenie bólu i oburzenia.

Bez intymnej miłości do Jezusa, codziennego zapierania się siebie, prawości sumienia, ascezy, niemożliwe jest hojne, prawe i służebne kapłaństwo. W naszym wychowaniu do pierwszej komunii, bierzmowania, małżeństwa, kapłaństwa jest za dużo formy (formacji), a za mało komunii, miłości, fascynacji, mistyki.

Nasze życie duchowe szybko marnieje, gdy nasze postęgi kapłańskie spełniamy jedynie z obowiązku inspirowanego „łękiem i poczuciem winy”. To Miłość Jezusa sprawia, że nasza odpowiedzialność kapłańska jest odpowiedzią na Jego miłość. Intymna miłość do Jezusa to tak naprawdę jedyny radykalny środek leczniczy dla wspólnoty Kościoła. O. Józef Augustyn SJ

\*\*\*

Powyższy tekst o. Józefa Augustyna został napisany w odpowiedzi na pytania przesłane przez KAI, a powodowane kolejnymi falami skandali seksualnych z udziałem duchownych w diecezji sosnowieckiej a ostatnio plockiej. Skandali, które stawiają wiele znaków zapytania co do wewnętrznych, patologicznych mechanizmów obecnych w kościelnej wspólnocie i wołają o wskazanie dróg wyjścia i rozwiązywania problemów:

– *Jak my – jako zwykli wierni – powinniśmy zachować się w takich sytuacjach, kiedy widzimy olbrzymie problemy natury moralnej wśród duchowieństwa. Czy milczenie w takiej sytuacji nie jest grzechem? Co zatem powinniśmy robić jako wierni zatroskani o Kościół.*

– *To, co obserwowaliśmy na terenie diecezji sosnowieckiej, a obecnie w Drobinie, były to homoseksualne imprezy organizowane przez księży na plebaniach. Nikt na to – z przełożonych kościelnych, ani na poziomie proboszczów ani biskupów – nie reagował odpowiednio wcześniej. Czy to dowód na silne lobby homoseksualnego, które jest na tyle wpływowe, że paraliżuje to przełożonych kościelnych?*

– *Ojciec, liczymy na refleksję w związku z tym, co się stało w ostatnich dniach w diecezji plockiej. Trzeba szukać jakichś radykalnych środków leczniczych dla naszej kościelnej wspólnoty.*

Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## Refleksja tygodnia

# PRZEDMOWA PAPIEŻA FRANCISZKA DO KSIĄŻKI O. ZDZIŚŁAWA KIJASA OFMConv „STYGMATY ŚW. FRANCISZKA I ODRODZENIE DUCHOWE”

Od głosu dochodzącego z krzyżu w ruinach kościółka San Damiano Franciszek z Asyżu rozpoczyna swoją podróż, drogę pełną pytań, niepokojów, spotkań. Dwa lata przed śmiercią zatrzymuje się na górze Alwerni, gdzie doświadcza szczególnego mistycznego zjednoczenia z Chrystusem ukrzyżowanym. Jezus na szczycie bólu dochodzi do zwieńczenia miłości, a teraz ubogiemu i pokornemu Franciszkowi czyni dar ze znaków prawdziwej chwały: obdarowanie z miłości jako doskonałe zjednoczenie z wolą Boga i jako perspektywa relacji z innymi. Nie jest to światowa chwała, którą osiąga Franciszek, ale prawdziwa chwała bez poklasku i uznania, chwała miłości, która daje życie światu, odnawia od środka ludzką historię, naznaczoną nienawiścią, zemstą, przeciwnościami, odtłamami.

W swojej życiowej podróży doświadcza spełnienia się prośby skierowanej do Boga przez Dawida: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego!” (Ps 51,12). Krok po kroku Franciszek staje się człowiekiem nie z połatanym sercem, ale człowiekiem z sercem nowym. Liturgia wielkanocna wyraża to doświadczenie w pięknej modlitwie:

„Boże, Ty w przedziwny sposób stworzyłeś człowieka i w jeszcze cudowniejszy sposób go odkupiłeś” (Wigilia Paschalna, modlitwa po pierwszym czytaniu).

Autor niniejszej książki odczytuje w oryginalny sposób doświadczenie stygmatów jako widzialny znak człowieka odnowionego. Miłosierdzie czyni nowym i pozostawia znaki miłości: rany zmartwychwstałego Pana są blizną, a nie ropiejącą skazą. Rany, które otrzymuje Franciszek, wyrażają komuniję i uczestnictwo w życiu Chrystusa. Odtąd również jego ciało ukazuje ikonę Ukrzyżowanego.

Średniowieczni artyści zwykli przedstawiać ciało Ukrzyżowanego spowite światłem, bo jest to historia bólu i chwały. Cały dramat ludzkiego życia jest zawarty we Wcieleniu. Nawet dzisiaj często zatrzymujemy się tylko na Wielkim Piątku, na ciemności bólu i śmierci.

Nie zawsze jesteśmy w stanie pokazać dzisiejszej ludzkości, cierpiącej i dręczonej przez tak liczne dramaty, jasne znaki



zmarłychwstania. Franciszek staje się znakiem wielkanocnego światła. Postać światła, artyści nadziei w ciemnościach życia bez perspektyw. Uczniowie w misji Zmarłychwstałego Ukrzyżowanego. Właśnie Franciszek uczy nas zamieszkiwać historię, niosąc znaki nadziei. Papież Jan XXIII mówił o prorokach zagłady. Te postacie zawsze istnieją, sieją nieufność, truciznę, ranią słowami, sposobami komunikacji, budząc wątpliwości, wywołując niepokoje i lęki. Są kustoszami ruin, a nigdy artystami przyszłości i nadziei.

Na Alwerni Franciszek jakby nurkuje w morze Bożego miłosierdzia. Wylania się z niego człowiek nowy, który pokazuje wszystkim znaki nowej relacji z Bogiem poprzez miłość ukrzyżowanego i zmarłychwstałego Chrystusa. Święty Leon Wielki przypomina chrześcijanom, że „ciało ochrzczonego staje się ciałem Ukrzyżowanego” (*Mowy*, 63). Również Franciszek wchodzi w to zanurzenie, w to nowe spotkanie z Chrystusem, który daje mu widzialne znaki jego nowego życia, daje mu widzialne znaki jego nowej tożsamości. Odkupiony, ukochany, aby nieść miłosierdzie.

W miarę upływu lat, zbliżając się coraz bardziej do Boga, doświadcza przemiany, uzdrowienia. Dotknięty miłością pragnie dla Jego miłości czynić wszystko, co w jego mocy, ale przede wszystkim w kolejnych latach wyczekiwać słodkiego uścisku na wieczność. To nie jest ból dla bólu, to nie jest duchowość cierpiętnicza, tu chodzi raczej o przeżycie – w doświadczeniu bólu – dotknięcia przez współczucie Boga, które prowadzi nas ku radości, szczęściu.

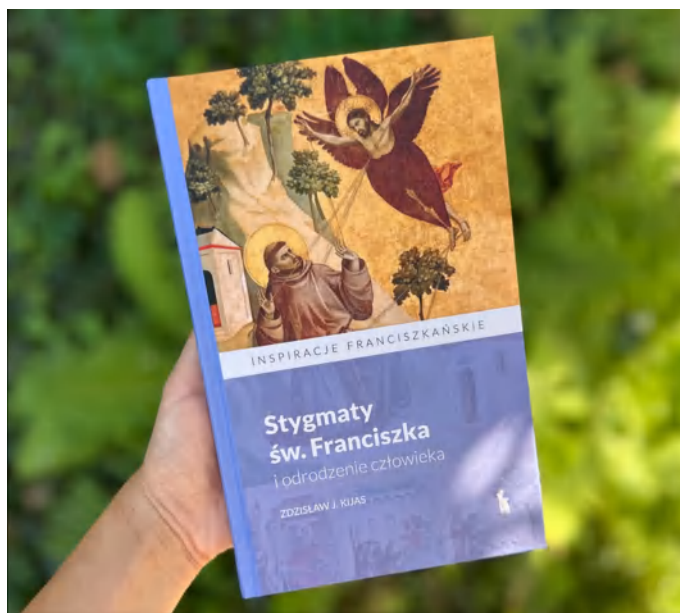
Franciszek chodził, dużo chodził w swoim życiu. Chodził w towarzystwie przyjaciół w poszukiwaniu sukcesu, szukał przyjemności. Jak wielu młodych ludzi z zamożnych rodzin miał te same pragnienia: prestiżu, sukcesu, pieniędzy, znalezienia krótkotrwałych przyjemności, blichtru, sławy. A potem wiele razy na tych drogach znajduje się sam, bez radości, czuje gorycz serca. Chce iść wyżej i spada, spada z konia zamożnego młodzieńca. Lubię myśleć o Franciszku szukającym słodyczy. Najpierw szuka jej w sposób światowy, a później powoli Bóg daje mu doświadczać innych słodyczy, innych radości.

Poszukiwanie przyjemności nie jest czymś złym, pod warunkiem że nie jest egoizmem, zamknięciem, światowością, która propaguje logikę własnego „ja” i obojętności na innych. To jest przyjemność światowa. Światowość ta zostawia pustkę, męczy cię, później niczego już nie chcesz, jesteś pusty... Franciszek wyrusza na górę Alwernię na chwilę odosobnienia, aby czynić pokutę i słuchać głosu Boga. Na górze Alwerni pośród dźwięków i melodii natury odczuwa przyjemność nowej muzyki. Spotyka Chrystusa, który w tajemnicy bólu daje mu smakować słodyczy miłości.

Wędrował po placach, osadach i wielu miastach, słyszał inną muzykę, zasmakował przyjemności poezji, która śpiewała o ludzkich miłościach. Tu odnalazł pieśń miłości *najwyższego, wszechmocnego i dobrego Pana*. W tym miejscu pełnym znaków i symboli Stwórcy stworzenia i pokorny Franciszek – jako jedno z tych stworzeń – celebrował wesele miłości. Alwernia jest górą Miłości, mistycznych zaślubin. Ten czas duchowego odosobnienia w miejscu, które Dante Alighieri nazwałby „surowym kamieniem”, prowadzi do doświadczenia intensywnej miłości, która ze światła Zmarłychwstałego odciska we Franciszku znaki nadziei. Tradycja mówi nam, że pasterze w momencie wydarzenia stygmatów widzieli górę tak jasną, że myśleli, iż płonie. Ten obraz przypomina nam szopkę, która dotyka serc pasterzy silnym wylewem światła. Franciszek mistycznie wkracza w tajemnicę miłości Chrystusa, jest zanurzony jakby w świetle i ogniu. Naznaczony ranami Chrystusa i teraz prawie

ślepy śpiewa o pięknie nowego stworzenia jako darze zmarłychwstałego Chrystusa.

Święty Bonawentura w *Życiorysie większym* podkreśla, że Pan pozostawił w sercu Franciszka „cudowny zapach”. Ukrzyżowany jest ludzkim Obliczem, poprzez które ludzkość kontempluje nieskończoną miłość Boga. Znaki Ukrzyżowanego dane Franciszkowi przekazują mu ogień miłości Boga. Naznaczony stygmatami staje się jak zwierciadło, w którym ci, którzy go spotykają po doświadczeniu Alwerni, widzą znaki „sakramentu” miłości, w który został wciągnięty przez Chrystusa. W tych znakach można zobaczyć, jak to, co ludzkie, zostało na zawsze związane z tym, co boskie. Franciszek przeżywa *experimentum de Verbo*, którego – jak mówi św. Bernard z Clairvaux – nawet najbardziej uczeni nie dostępują. Franciszek w swoim ciele ukazuje łaskę jego postępującej przemiany uczuć. Na duchowej ścieżce Franciszek odradza się jako człowiek nowy w patrzaniu, w widzeniu, w myśleniu, w dotykaniu rzeczywistości, która go otacza. Franciszek – mały, pokorny i ubogi – ukazuje naukę krzyża, stając się *liber scriptus inter et foris* (Hugon od św. Wiktora), czyli księgą zapisaną wewnątrz i na zewnątrz.



Franciszek staje się mądrym uczniem w szkole księgi Ukrzyżowanego: „Największą księgą jest Syn wcielony, bo tak, jak przez pisanie słowo zjednoczy się z pergaminem, tak przez przyjęcie człowieczeństwa Słowo Ojca zjednoczyło się z ciałem” (św. Bernard z Clairvaux). Znaki, które będzie nosił na swoim śmiertelnym ciele, są ukazaniem centralnej tajemnicy objawienia: miłości Boga dla ludzkości. Stąd rodzi się człowiek pojednany z Bogiem, z samym sobą i ze stworzeniem, które wyśpiewuje słodką symfonię miłości, która obejmuje cały świat. Wszyscy są braćmi, wszyscy są, ze wszystkimi czuje się związany więzią miłości.

Z zażyłości z Chrystusem Franciszek przekazuje pobożność, czułość, współczucie. Ten znak pasji odcisnięty w ranach stygmatów nadaje Franciszkowi charakteru współczucia. Jak wyjaśnia autor tej książki, Franciszek wzrasta w mądrości Bożej. Mądrość krzyża nie jest abstrakcyjną ideą, zimną jak gwóźdź, ale staje się pocieszeniem, przyjęciem, bliskością. Intymność, której doświadcza Franciszek, staje się bliskością, przede wszystkim wobec ubogich, ostatnich. A potem sam wybiera drogę ostatniego miejsca, z którego służy braciom w ciszy i pokorze. Żyje w ten sposób błogosławieństwem kogoś, kto oczekuje na objęcie Trójcy Świętej.

Franciszek wstępuje na górę Alwernię z sercem pełnym bólu, smutku, może nawet z jakimś poczuciem porażki w odniesieniu do duchowego projektu reformy. Jego serce nawiedza serce Zmartwychwstałego, który nosi znak odkupionego cierpienia. Paweł do chrześcijan w Koryncie tak opisał swoje doświadczenie: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy” (2Kor 1,5). Co dzieje się z tą pociechą? Po tym doświadczeniu Franciszek uczy się czytać ból, rany, za pomocą nowego alfabetu: alfabetu języka miłości. Nie dyskutuje, ale wyraża się poprzez pieśń miłości znaną jako *Pochwała Stworzeń*. Z ciemności bólu rodzi się pieśń światła miłości dla wszystkich stworzeń. Słońce miłości Boga dotknęło jego serca, rozgrzało je i w ten sposób przekazuje innym to ciepło. Zimno zła dręczyło go, ciepło miłości go pocieszyło. Śpiewać sercem, które przekazuje ciepło miłości.

To jest misja, którą pozostawia nam Franciszek naznaczony stygmatami.

Wszyscy możemy pocieszać pieśnią miłości, przekazując innym bliskość, która przynosi nadzieję. Wyobrażam sobie, że w rodzinie rodzice, dziadkowie, dzieci mogą zarażać tym ciepłem, które leczy ból negatywnych doświadczeń. W wielu środowiskach, gdzie jest cierpiące ciało, tak wielu odrzuconych z ranami czeka na uleczenie ciepłem pociechy. Wszyscy jesteśmy powołani do bycia uczniami wyzwalającej słodyczy, którą Pascha Chrystusa wycisnęła w naszych sercach.”

Za: Zdzisław J. Kijas OFMConv, *Stygmaty św. Franciszka i odrodzenie duchowe*, Kraków 2024, Wydawnictwo „Bratni Zew”, s. 9-14

## Wiadomości zagraniczne

# 800-LECIE STYGMATÓW ŚW. FRANCISZKA: TAJEMNICA RAN CHRYSZTUSA

17 września mija dokładnie 800 lat od dnia, w którym św. Franciszek otrzymał dar stygmatów. Miało to miejsce „w okolicach święta Podwyższenia Krzyża Świętego” w 1224 roku na górze La Verna w Toskanii. Kiedy Biedaczyna z Asyżu medytował Mękę Pańską, jego oczom ukazał się ukrzyżowany Chrystus. Z Jego ran wychodziły promienie, które przeszły dłonie, stopy oraz bok świętego. Franciszek pozwolił Panu, aby On nazaczył go swymi ranami – mówi brat Alessandro, franciszkanin z klasztoru w La Vernie.

Podkreśla on, że obchodzenie tego jubileuszu jest okazją, by stanąć w obliczu tajemnicy ran. Tym bowiem są

stygmaty. To nie jakaś idea, lecz konkretne, krwawiące rany.



To stawia nas w obliczu radykalnego przesłania. Jego rany odsyłają nas do krzyża Jezusa. Pokazują nam, że również nasze zranienia mogą być miej-

scem, gdzie możemy spotkać Pana – mówi brat Alessandro.

Franciszkanin z La Verna zauważa, że 800-lecie stygmatów przyciągnęło do tego sanktuarium wielu pielgrzymów, zwłaszcza młodych. Stygmaty, których Franciszek doświadczył właśnie w tym wybranym przez Boga miejscu, oddziałują na nich z wielką siłą. Mają świadomość, że jest to coś, co zmienia nasze spojrzenie na świat, braci i Boga. Świadectwem tego jest Pieśń Słoneczna, która powstała właśnie po tych pamiętnych wydarzeniach w La Vernie.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## WYBÓR GENERAŁA SERCANÓW BIAŁYCH

40. Kapituła Generalna Ojców Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi wybrała 16 września 2024 roku Generała został nim ponownie Ojciec Alberto Toutin z Prowincji Czylijskiej. Natomiast 17 września 2024 roku zostali wybrani czterej Radni generalni. Dwóch z nich będzie kontynuowało swoją posługę drugą kadencję. Są to: o. Fernando Cordero z Prowincji Iberyjskiej i o. Jean Blaise Mwanda z Prowincji Afrykańskiej. Po raz pierwszy posługę w Zarządzie generalnym będą pełnili: o. Stephen Banjare z Regionu Indyjskiego Prowincji Stanów Zjednoczonych oraz o. Enrique Ramirez z Prowincji Meksykańskiej.



Ojcu Generałowi i wszystkim Radnym serdecznie gratulujemy i życzymy wielu łask Bożych w kierowaniu Zgromadzeniem przez następne 6 lat.

Za: [www.sscj.pl](http://www.sscj.pl)

## BEATYFIKACJA KS. MOISÉSA LIRY SERAFÍNA MSS

W Meksyku odbyła się beatyfikacja ks. Moisésa Liry Serafína. Żył w latach 1893-1950. Był członkiem zgromadzenia

Misjonarzy Ducha Św. i założycielem Misjonarek Miłości Maryi Niepokalanej. Jedną z cech nowego błogosławionego było dążenie do odtworzenia w sobie obrazu Chrystusa Syna, cichego i pokornego. Tego też uczył swe córki, prowadząc je drogą duchowego dzieciństwa – powiedział kard. Marcello Semeraro podczas beatyfikacji.

Prefekt Dykasterii Spraw. Kanonizacyjnych zauważył, że ks. Moisés stopniowo odkrywał, iż w Jezusie jesteśmy dziećmi Boga. Jego dzieciństwo nie było łatwe. Wcześniej stracił matkę, a ze względu na pracę ojca, który był nauczycielem, często musiał się przeprowadzać. „Mimo to – jak powiedział kard. Semeraro –



jego charakter pozostał pogodny, wesoły i żartobliwy". Świadczenia składane podczas jego procesu wskazywały, że jego radość wypływała ze stabilnej relacji z Bogiem. Nawet podczas ciężkiej choroby nie stracił pogody ducha.

Szef watykańskiej dykasterii zauważył, że meksykański kapłan odznaczał się szczególnym charyzmatem kierownictwa duchowego. Przejawiało się to przede wszystkim w sakramencie spowiedzi, któremu poświęcał od 6 do 8 godzin dziennie, ale także w towarzystwie młodym ludziom, którzy rozeznawali swoje powołanie. W tej posłudze – jak

zauważył kard. Semeraro – duchowe dzieciństwo przekształcało się w duchowe ojcostwo względem wszystkich, którzy szukali u niego wsparcia.



Potrafił zaszczepiać w sercach ludzi pokój, zaufanie do Boga i poczucie bezpieczeństwa. Na zakończenie homilii beatyfikacyjnej włoski kardynał zachęcił do zawierzenia się na wzór nowego błogosławionego Matce Bożej. Odwołując się do słów Papieża podkreślił, że „Maryja z Guadalupe chce spotkać się i z nami, tak jak pewnego dnia spotkała się z Juanem Diego na wzgórzu Tepeyac. Chce z nami pozostać. Błaga nas, abymy pozwolili Jej być naszą Matką, abymy otworzyli nasze życie na Jej Syna Jezusa”.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## STANOWISKO KOŚCIOŁA W SPRAWIE MEDZIUGORIE

Prezentujemy obszernie fragmenty wystąpienia ks. Armando Matteo, sekretarza Dykasterii Nauki Wiary, który krok po kroku przedstawia rozwój wydarzeń i reakcje Kościoła w sprawie Medziugorie, uwzględniając wnioski komisji badawczych i oficjalne stanowiska biskupów.

Zjawisko domniemanych objawień Matki Bożej w Medziugorie dotyczy wydarzeń, które rozpoczęły się 24 czerwca 1981 roku w parafii św. Jakuba w Medziugorie, prowadzonej przez Ojców Franciszkanów z Prowincji Hercegowińskiej, w diecezji Mostar-Duvno w byłej Jugosławii (obecnie Bośnia i Hercegowina).

Tego popołudnia, dwie dziewczyny – Ivanka Ivanković i Mirjana Dragičević – udały się do Podbrdo, u podnóża wzgórza Crnica. Nagle Ivanka zobaczyła Matkę Bożą (Mirjana jej nie widziała). Obie dziewczyny kontynuowały drogę do wioski. Tego samego dnia, około godziny 18:00, sześcioro młodych ludzi zobaczyło na tym samym miejscu postać Maryi z dzieckiem na rękach: oprócz Ivanki i Mirjany obecni byli Vicka Ivanković, Ivan Dragičević, Ivan Ivanković oraz Milka Pavlović. Marija Pavlović i Jakov Čolo, którzy do dziś są w grupie sześciu wizjonerów, dołączyli następnego dnia, 25 czerwca. 21 lipca tego samego roku biskup Mostaru-Duvno, Pavao Žanić, spotkał się z sześciorgiem „widzących”, którzy opowiedzieli mu o swoim niedawnym doświadczeniu. Biskup wyraził przekonanie, że „młodzi nie kłamią”. Potwierdził to również kilka dni później, podczas bierzmowania w parafii Medziugorie. Jednak 19 listopada 1983 roku bp Žanić przesłał ówczesnej Kongregacji Nauki Wiary poufną relację dotyczącą domniemanego objawienia Maryi, wyrażając swoje „bardzo poważne wątpliwości” w tej sprawie.

12 października następnego roku Konferencja Episkopatu Jugosławii wydała oświadczenie w sprawie domniemanych wydarzeń w Medziugorie, przypominając o kompetencjach władzy kościelnej w kwestii oceny objawień i zakazując oficjalnych pielgrzymek do Medziugorie.

19 maja 1986 roku diecezjalna komisja powołana do zbadania domniemanych objawień w Medziugorie wydała ocenę: spośród 15 członków, 11 głosowało za stwierdzeniem Non constat de supernaturalitate (nie potwierdza się nadprzyrodzonego charakteru objawień).

Jeszcze w tym samym roku Pro-Nuncjusz z Belgradu wyraził negatywną opinię na temat prac komisji diecezjalnej. Kongregacja Nauki Wiary zdecydowała się przekazać ponownie zbadanie sprawy Konferencji Episkopatu Jugosławii.

9 kwietnia następnego roku rozpoczęły się prace Komisji Konferencji Episkopatu Jugosławii, które trwały do kwietnia 1991 roku. 10 kwietnia ogłoszono ostateczny raport Komisji, znany jako Deklaracja z Zadar. Oto jej treść:

„Biskupi od początku śledzą wydarzenia w Medziugorie za pośrednictwem biskupa miejscowej diecezji, komisji powołanej przez tegoż biskupa oraz komisji Konferencji Episkopatu Jugosławii ds. Medziugorie. W oparciu o rezultaty dotychczasowych badań nie można stwierdzić, że mamy do czynienia z objawieniami i zjawiskami nadprzyrodzonymi. Jednak liczni wierni przybywający do Medziugorie z różnych stron, motywowani pobudkami religijnymi i innymi racjami, potrzebują uwagi i opieki duszpasterskiej, przede wszystkim ze strony biskupa diecezji, a także innych biskupów, aby w Medziugorie i z Medziugorie mogła rozwijać się zdrowa pobożność do Najświętszej Maryi Panny, zgodna z nauczaniem Kościoła. W tym celu biskupi wydadzą odpowiednie wskazówki liturgiczno-duszpasterskie i za pośrednictwem komisji będą nadal monitorować i wyjaśniać wydarzenia w Medziugorie.”



28 października 1994 roku nowy ordynariusz Medziugorie, biskup Ratko Perić, poprosił Jana Pawła II o ustanowienie komisji do wydania ostatecznego werdyktu w sprawie „objawień”. W lipcu 1995 roku zapowiedziano wizytę Jana Pawła II w Medziugorie podczas jego podróży apostolskiej do Sarajewa. Papież w niektórych listach prywatnych wyrażał pozytywną opinię na temat Medziugorie i wyrażał pragnienie odwiedzenia tego miejsca. Na wieść o tym biskup Perić poprosił ówczesną Kongregację Nauki Wiary o wstrzymanie tej wizyty i ostatecznie nie doszła ona do skutku.

2 marca 1998 roku, na prośbę biskupa Saint-Denis-de-La Reunion, Kongregacja Nauki Wiary oświadczyła, że prywatne pielgrzymki do Medziugorie są dozwolone, pod warunkiem, że nie będą one traktowane jako uznanie autentyczności objawień.

Stwierdzono również, że stanowisko biskupa Pericia w sprawie stwierdzenia Non constat de supernaturalitate nie jest stanowiskiem Kongregacji.

W kolejnych latach odbywały się różne konsultacje między Kongregacją Nauki Wiary a nową Konferencją Episkopatu Bośni i Hercegowiny w sprawie ponownej oceny całej dokumentacji. Konferencja Episkopatu jednak oświadczyła, że nie jest w stanie przeprowadzić nowego badania ani nie uważa tego za stosowne.

14 stycznia 2008 roku nastąpił punkt zwrotny, kiedy Benedykt XVI postanowił powołać międzynarodową komisję do oceny domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych w Medziugorie. Na jej czele stanął kardynał Camillo Ruini. W styczniu 2014 roku, po sześciu latach prac, komisja wydała swoją opinię. Wnioski Komisji Ruini nie zostały ujawnione, zgodnie z wyraźnym życzeniem Kongregacji Nauki Wiary.

Kongregacja w kolejnych latach przeprowadziła dalsze badania dotyczące całej sprawy Medziugorie, konsultując się z dwoma

ekspertami, którzy doszli do wniosków znacznie różniących się od ustaleń Komisji Ruini.

W grudniu 2015 roku, po zapoznaniu się z całą dokumentacją, papież Franciszek zarezerwował sobie prawo do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie Medziugorie.

11 lutego 2017 roku papież Franciszek mianował arcybiskupa Henryka Hosera specjalnym wysłannikiem Stolicy Apostolskiej do zbadania sytuacji duszpasterskiej w Medziugorie, a 14 stycznia 2019 roku ogłoszono decyzję papieża, zgodnie z którą możliwe jest organizowanie pielgrzymek do Medziugorie, pod warunkiem, że nie będą one interpretowane jako uznanie autentyczności objawień. W końcu, 27 grudnia 2021 roku, papież Franciszek mianował biskupa Aldo Cavalliego nowym specjalnym wizytatorem apostolskim dla parafii Medziugorie na czas nieokreślony, zależnym od Stolicy Apostolskiej. Biskup Cavalli zastąpił polskiego arcybiskupa Henryka Hosera, który zmarł 13 sierpnia tego samego roku. *Ks. Armando Matteo, Sekretarz Dykasterii Nauki Wiary*  
Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## DUCHOWE ĆWICZENIA CHRYSTUSOWCÓW Z AMERYKI PLN.

Zakonne rekolekcje chrystusowców z prowincji pw. Królowej Polonii Zagranicznej w Ameryce Północnej odbyły się w dniach od 16 do 20 września 2024 r. w ośrodku oo. kapucynów w Washington, MI. Nauki rekolekcyjne wygłosił bp dr Jan Głapiak, biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej (tyt. Bisica). Rekolekcionista podkreślił potrzebę pielęgnacji ducha żywej wiary przez kapłanów, aby być zdolnym stawać przez Panem i Jemu służyć. Przywołując nauczanie Świętego Proboszcza z Ars przypomniał, że kapłaństwo jest miłością Serca Jezusowego. W rekolekcjach wzięły również udział ks. Krzysztof Olejnik SChr, przełożony generalny Towarzystwa Chrystusowego, przeprowadzający obecnie

wizytację placówek duszpasterskich chrystusowców w USA i Kanadzie.  
*tekst i fotografie: ks. Tomasz Ludwicki SChr*



\* \* \*

Na początku roku formacyjnego swoje duchowe ćwiczenia odbyli również duszpasterze polonijnych z krajów Europy posługujący w strukturach Polskich Misji Katolickich w Anglii i Walii, we Francji i w Niemczech. Wśród rekolektantów nie zabrakło kapłanów Towarzy-

stwa Chrystusowego. Ponadto chrystusowcy posługujący w Niemczech na czele z przełożonym prowincjalnym wzięli udział w uroczystościach 25-lecia Ośrodka Polonijnego «Haus Concordia».

\* \* \*

Tradycją archidiecezji gdańskiej stały się wrześniowe wieczory skupienia dla księży, które gromadzą prezbiterów na wspólnej modlitwie z biskupami w sanktuariach maryjnych w Swarzewie i w Matemblewie. Swarzewską Królową Polskiego Morza kapłani pracujący w dekanatach północnych (w tym nasi Współbracia z Władysławowa) odwiedzili w czwartek 5 września 2024 r., natomiast do Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie zjechali się kapłani z kolejnych dekanatów środę 11 września.

Za: [www.chrystusowcy.pl](http://www.chrystusowcy.pl)

## GENERAŁ SERCANÓW DO KS. OLSZEWSKIEGO: ZACHOWAJ WIARĘ, ZACHOWAJ RADOŚĆ, ZACHOWAJ ZAUFANIE DO PANA

Pochodzący z Hiszpanii zwierzchnik generalny Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w rozmowie z OSV News stanął w obronie ks. Michała Olszewskiego. O. Suarez **zwrócił się do polskich władz o „uszanowanie godności” aresztowanego duchownego.** Jak powiedział, wiadomość o zatrzymaniu zakonnika „oczywiście ogromnie go zasmuciła” i był „szczególnie zasmucony sposobem, w jaki – jak usłyszeliśmy – był traktowany w pierwszych chwilach” po zatrzymaniu. „W żadnym wypadku nie chodzi o sprzeciwianie się wymiarowi sprawiedliwości, ale bardzo zależy nam na poszanowaniu praw naszego współbrata, a także wszelkich innych osób zatrzymanych w tej sprawie” – powiedział ojciec Suarez.

Generał zakonu stwierdził, że osobiście zna księdza Olszewskiego i jego posługę oraz że osobiście „odwiedził tę strukturę, która powstała tam w Warszawie”. „**Mogłem śledzić genezę tego projektu i wydawało się, że wszystko przejryste**” –

powiedział, odnosząc się do ośrodka dla poszkodowanych przemocą budowanego przez fundację Profeto kierowaną przez ks. Olszewskiego.



„Duszpasterskim zainteresowaniem Michała było prawdziwe dotarcie do tych osób, które są ofiarami przemocy” – podkreślił



zakonnik. O. Suarez wyraził również „największy żal” z powodu tego, jak jego brat miał być traktowany po aresztowaniu.

„Jak to możliwe, że europejski system sprawiedliwości dopuścił się takich rzeczy?” – pytał. Dodał, że oczekiwałby „większej jasności w argumentacji” polskiego systemu sprawiedliwości, a także wyjaśnienia „czasu spędzonego bez jedzenia, czasu spędzonego w kajdankach i tych nocy, kiedy jego sen był przerywany przez światło”. „Wszystko to brzmi tak, jakbyśmy rozmawiali o wydarzeniach z innej epoki” – powiedział.

Zapytany, co powiedziałby księdzu, gdyby mógł się z nim zobaczyć, ojciec Suarez odpisał: „Chciałbym tylko podziękować”. „Dziękuję za całe dobro, jakie uczynił Kościołowi, zgromadzeniu, tak wielu ludziom w Polsce i Europie, w Stanach Zjedno-

zonych, w różnych krajach, w których jest dobrze znany i zawsze był bardzo dobrze postrzegany” – wyjaśnił przełożony zgromadzenia. Chciałby też zachęcić ks. Olszewskiego: „Zachowaj wiarę, zachowaj radość, zachowaj zaufanie do Pana i odpoczywaj w Nim”.

„Jestem pewien, że Michał, nawet w więzieniu, wykonuje pracę ewangelizacyjną” – zakończył jego przełożony.

Mec. Krzysztof Wąsowski, jeden z obrońców ks. Olszewskiego poinformował, że **co najmniej stu polskich księży skontaktowało się z jego kancelarią, oferując poręczenie** za księdza Olszewskiego.  
Za: [www.sercanie.pl](http://www.sercanie.pl)

## OPAT-PRYMAS BENEDYKTYNÓW: KWESTIA SYNODALNOŚCI KOŚCIOŁ MOŻE SIĘ WIELE OD NAS NAUCZYĆ

O. Jeremias Schröder, nowy opat prymas benedyktyńskich wspólnot zakonnych na całym świecie, postrzega benedyktyńców jako potencjalnych budowniczych mostów w wojnie na Ukrainie. – W nadchodzących dniach będziemy rozmawiać z ponad 200 opatami z całego świata o tym, jak możemy to ponownie pogłębić – powiedział 59-letni o. Schröder niemieckiemu portalowi katolickiemu „katholisch.de”.

Zdaniem opata-prymasa jego wspólnota zakonna może dawać pomysły i rady także na temat synodalności w Kościele. Dobrym tego przykładem jest obecny kongres opatów. – Nie jest to wydarzenie o charakterze hierarchicznym, ‘tworzą w twarz’ omawiamy szczerze i otwarcie bardzo różne tematy – stwierdził. Od stuleci w benedyktyńskich klasztorach kulturowane są silne elementy demokratyczne. Opaci są wybierani, a nie mianowani z góry. – Wnosimy spokojne i pozbawione ideologii doświadczenie synodalności. Jeśli Kościół chce wiedzieć, jak można żyć synodalnością, powinien spojrzeć na benedyktyńców – powiedział o. Schröder.

### Trzymać razem rodzinę benedyktyńską

Po wyborze na funkcję opata-prymasa, o. Schröder stoi obecnie na czele Konfederacji Benedyktynów, skupiającej klasztory benedyktyńskie z całego świata. W rozmowie z „katholisch.de” tłumaczył, że jest to honorowe przewodnictwo z zadaniami moderatora. – Z jednej strony opat-prymas musi zadbać o to, aby utrzymać rodzinę benedyktyńską w całości. Aby pozostała nasza wspólna świadomość tego, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy – powiedział 59-letni zakon-

nik o swoim nowym zadaniu. Do tego potrzebny jest „soft power” (inteligentna władza). Chodzi o utrzymywanie kontaktu, tworzenie sieci kontaktów i komunikację.

Z drugiej strony opat-prymas musi reprezentować benedyktyńców na zewnątrz: wobec Stolicy Apostolskiej, Kościoła powszechnego, a czasami także innych podmiotów – stwierdził o. Schröder.



O. Jeremias (Maksymilian) Schröder urodził się 8 grudnia 1964 roku w Bad Wörishofen w regionie Allgäu. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do klasztoru w Sankt Ottilien. Następnie studiował filozofię i teologię w Rzymie oraz historię w Oksfordzie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1992 r. Od 1994 do 2000 roku pracował jako sekretarz arcyopata Notkera Wolfa. Kiedy ten w 2000 roku objął urząd opata-prymasa w Rzymie, o. Schröder został jego następcą jako arcyopat w Sankt Ottilien i przewodniczącym Zgromadzenia Benedyktynów Misjonarzy, a następnie w 2012 r. ich arcyopatem. We wrześniu 2022 r. został ponownie wybrany na tę funkcję. Oprócz niemieckiego włada także włoskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim.

Wyboru na urząd opata prymasa dokonano podczas dwutygodniowego kongresu opatów benedyktyńskich w Rzymie. W spotkaniu, które potrwa do 20 września, oprócz opatów biorą udział 22 przedstawicielki Communio Internationalis Benedictinarum (odpowiednika kon-

gresu opatów dla sióstr benedyktynek). 18 września jest planowane spotkanie z papieżem Franciszkiem.

Konfederację Benedyktyńską tworzą kongregacje i niezależne klasztory benedyktyńskie. Powstała w 1893 roku na mocy brewe papieża Leona XIII „Summum semper”. Obecnie jest na świecie około 7,5 tys. mnichów i około 13 tys. mniszek benedyktyńskich.

## Franciszek przyjął nowego opata-prymasa benedyktyńców

Na zakończenie dzisiejszej audiencji Ojciec Święty przyjął nowego opata-prymasa benedyktyńców, pozdrowił karmelitów świeckich a także uczestników Kongresu Europejskiego Towarzystwa Chirurgii Czaszkowo-Szczękowo-Twarzowej.

Oto słowa Ojca Świętego w tłumaczeniu na język polski:

W szczególności pozdrawiam Kongres Opatów Kongregacji Benedyktyńskiej i życzę nowemu opatowi powodzenia w jego pracy – jest młody opat prymas, którego wybraliście w tych dniach – zachęcam wszystkich do energicznego zaangażowania się z gorliwością charytatywną i misyjną, aby duch benedyktyński był coraz bardziej aktualny w świecie. Pozdrawiam ponadto świeckich karmelitów i zachęcam ich aby byli zawsze zaczynem Ewangelii, docierając szczególnie do najbardziej bezbronnych, żeby stać się znakiem Kościoła nieustannie wychodzącego.

Moje serdeczne pozdrowienia kieruję również do uczestników Kongresu Europejskiego Towarzystwa Chirurgii Czaszkowo-Szczękowo-Twarzowej.

Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## KS. L. KRYŻA SCHR: DLA POLAKÓW I KOŚCIOŁA NADDNIESTRZE TO BARDZO WAŻNE TERYTORIUM

“Dla nas Polaków i Kościoła Naddniestrze to bardzo ważne terytorium. Musimy być świadomi naszej historii, że żyją tam ludzie, których korzenie sięgają Pierwszej Rzeczypospolitej. Żyją tam nasi rodacy i jesteśmy zobowiązani do tego, żeby o nich pamiętać i im pomagać” – podkreśla ks. Leszek Kryża TChr. Dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski w rozmowie z KAI mówi m. in. o pomocy jakiej Kościół udziela polskim parafiom w Naddniestrzu. Ks. Kryża przebywał tam na zaproszenie Towarzystwa Kultury Polskiej “Jasna Góra”, które świętowało 20-lecie swojego istnienia.

### Krzysztof Tomasiak (KAI): Co zawiodło Księdza do Naddniestrza?

**Ks. Leszek Kryża:** Reprezentuję Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski. Przypomnę króciutko, że został powołany w 1989 r., żeby pomagać Kościołowi, który zaczął odradzać się na terenach byłego Związku Sowieckiego. Obecnie obszar naszej pomocy obejmuje 15 krajów, które powstały po jego rozpadzie. Wśród nich jest oczywiście Mołdawia i Naddniestrze.

### – Jak określić Naddniestrze? Oficjalnie jest to Naddniestrzańska Republika Mołdawska, ale nie uznawana za osobne państwo przez większość świata.

– To jest bardzo ciekawy kraj, ale trudno powiedzieć, czy to autonomiczny kraj, republika, też nie. Naddniestrze jest położone w kleszczach pomiędzy Ukrainą a Mołdawią. Ogólnie sytuacja nie jest łatwa. Żyje tam około 400 tys. ludzi. Niestety, tak jak i z wielu innych krajów tamtych regionów, wiele ludzi, szczególnie młodych, wyjeżdża w poszukiwaniu lepszego życia. Sytuację komplikuje jeszcze bardziej to, że stacjonują tam wojska rosyjskie, co niesie ze sobą zagrożenie, szczególnie dla Ukrainy. Ludzie są tego świadomi i żyją w pewnym napięciu, ze świadomością, że różnie może być.

### – Dla Polaków Naddniestrze powinno być szczególnie ważne.

– Dla nas Polaków i Kościoła to bardzo ważne terytorium. Byłem po raz trzeci w Naddniestrzu i powiem szczerze, że każda wyprawa do tej krainy jest dla mnie po pierwsze lekcją Kościoła służebnego, a po drugie lekcją historii dla mnie jako Polaka. Gdy tam jestem jest to dla mnie zawsze bardzo ważne i piękne doświadczenie. Po raz kolejny miałem okazję odwiedzić wszystkie rzymskokatolickie parafie, które istnieją w Naddniestrzu, a jest ich pięć. Znajdują się one w Tyraspolu, Rybnicy, Raszkanie, Swobodzie Raszaków i w Benderach. We wszystkich parafiach posługują polscy i miejscowi sercanie. Co warto podkreślić mają oni już swoje powołania, co bardzo cieszy. Pomagają im siostry zakonne.

W stolicy Naddniestrza, Tyraspolu jest jedna, bardzo aktywna parafia i to na każdym polu. Tak można powiedzieć o każdej parafii. Jestem pod dużym wrażeniem jej zaangażowania w pomoc charytatywną, ukierunkowaną ku drugiemu człowiekowi ponad religijnymi podziałami. Parafie to nie tylko centra życia religijnego, ale ważne ośrodki życia kulturalnego dla wszystkich, którzy mają polskie korzenie.

### – Większość mieszkańców Naddniestrza jest prawosławna.

– Większość mieszkańców jest prawosławna, ale z pomocy naszych parafii korzystają wszyscy, tak jak już wspominałem. W Tyraspolu niedługo będzie otwarty ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci niepełnosprawnych, co jest bardzo potrzebne i waż-

ne. Oczywiście nikt nie będzie patrzył na przynależność narodową, czy konfesyjną, tylko każdy będzie mógł z niego korzystać. Takich inicjatyw jest bardzo dużo.



### – Powróćmy jeszcze do tego, dlaczego Naddniestrze powinno szczególnie interesować Polaków...

– Osobnym rozdziałem podróży był wyjazd na północ Naddniestrza, czyli rejony, które należały kiedyś do Rzeczypospolitej. Niestety o tym zapominamy, ale to są naprawdę dawne polskie ziemie. Broń Boże nie chodzi mi o jakiś rewizjonizm, tylko o historyczną pamięć. Dla mnie ujmujące było to, że kiedy jadąc drogą z Swobody Raszaków w kierunku Raszkania, ze słynnym wąwozem Horpyny, to otwierają mi się przed oczyma karty Trylogii Henryka Sienkiewicza, na których te tereny są opisywane. Jadąc z Tyrespola do Raszkania kapłan, który mnie wiozł, zatrzymał się i pokazał mi piękny słupek z napisem: “Koniczek Polski Anno Domini 1700”. Robi to niesamowite wrażenie, napis w języku polskim, mołdawskim i angielskim, piękne upamiętnienie, że aż tutaj sięgała Rzeczypospolita wykonane przez miejscowych Polaków.

### – Skoro tu sięgała Rzeczypospolita, to znaczy, że mieszkańcy potomkowie tych, którzy kiedyś do pierwszej Rzeczypospolitej należeli.

– Oczywiście. Kiedy byliśmy w Raszkanie czy Słobodzie Raszaków było to absolutne spotkanie z historią. Same zabudowania robią niesamowite wrażenie, krajobrazy dookoła, wioski położone w przepięknych wąwozach, w oddali wije się Dniestr, lasy, domy porzucane na pagórkach. Wiele domów jest niestety opuszczonych. Młodzi ludzie wyjeżdżają w poszukiwaniu lepszego życia, do czego mają absolutne prawo. Ale tam, gdzie jeszcze zostali starsi ludzie to witają cię po polsku: “Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Co niezwykle ważne to to, że polskość jest przede wszystkim kulturowana w liturgii. Msza święta rozpoczyna się: “W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” i jest kontynuowana w języku polskim. Wszystkie śpiewy także są w języku polskim. Robi to naprawdę niesamowite wrażenie i dlatego cieszę się niezmiernie, że możemy do takich miejsc trafiać i pomagać ludziom, ponieważ oni tej pomocy naprawdę potrzebują. Od strony materialnej ich życie jest trudne. Kościół jest często jedynym takim miejscem, gdzie ludzie mogą uzyskać pomoc, przyjść w każdej chwili, kiedy zabraknie im jedzenia, a nawet kiedy zabraknie im grosza na opłaty. Zawsze w kościele większy czy mniejszy ratunek znajda.

Niezwykle wrażenie robi też szacunek jakimi obdarzani są na co dzień kapłani i siostry zakonne. Z tymi ludźmi są oni na co dzień, a nie jest to łatwa misja. Niektóre wioski są oddalone od miast i nie dojedziesz do nich asfaltową drogą. Czasami naprawdę trzeba brnąć przez niezłe błoto, żeby do ludzi dotrzeć. Księża i siostry zakonne nie skupiają się tylko na tych, którzy przychodzą do kościoła i pomagają tylko na swoim podwórku przykościelnym, ale wychodzą do ludzi. Idą tam, gdzie nikt nie przychodzi. Ich domy też bardzo różnie wyglądają. Często są



to domy w ruinie, gdzie żyją samotni staruszkowie z polskimi korzeniami. Do nich docierają wolontariusze z jedzeniem i innymi niezbędnymi do życia środkami. Jest to cudowna karta działalności tamtejszego Kościoła. Oczywiście do tego dochodzi postęga sakramentalna, która trwa nieprzerwanie. Kapłani i siostry starają się zrobić wszystko, żeby ci ludzie mieli pod tym względem absolutnie wszystko.

**– Z jakiej szczególnej okazji udał się Ksiądz do Naddniestrza?**

– Pojechałem na zaproszenie Towarzystwa Kultury Polskiej, które nosi tytuł "Jasna Góra", które świętowało 20-lecie swojego istnienia. Oczywiście wykorzystałem to jako okazję, żeby odwiedzić parafie, które już od wielu, wielu lat wspieramy na różne sposoby, żeby zobaczyć jak nasza pomoc jest skuteczna i czego jeszcze potrzeba. Taki był podwójny cel mojej wizyty. Same obchody 20-lecia były bardzo ciekawym wydarzeniem, na którym można było doświadczyć pięknego polskiego ducha, zupełnie bezinteresownego zaangażowania ludzi. Odbyła się wzruszająca akademicka z polskimi śpiewami. Młody człowiek urodzony w Naddniestrzu z polskimi korzeniami śpiewał pięknie z gitarą piosenkę Jacka Kaczmarskiego "Mury". Występowały dzieci i młodzież w naszych strojach regionalnych. Uczczono także 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego śpiewając piosenkę "Warszawskie dzieci". Było to niesamowite przeżycie, gdy cała sala wypełniła się pięknym śpiewem. Wyobraźmy sobie "Warszawskie dzieci" śpiewane w małej wiosce w Naddniestrzu tak samo jak u nas na placu w Warszawie.

**– Był to także czas dożynek.**

– Dożynki były osobnym wydarzeniem. Zaprosił mnie na nie proboszcz parafii w Słobodzie Raszków, która jest oddalona od Raszkowa o jakieś 12 kilometrów. Są to dwie wioski, o których można powiedzieć, że to są polskimi enklawami. Rzeczywiście dożynki wypadły absolutnie imponująco z dekoracjami i wieńca-

mi. Ludzie przynieśli naprawdę wszystko co mieli, upieczone przez siebie ciasta, pączki, pierniki. Oczywiście w koszach były wszystkie możliwe owoce, jakie tam rosną: arbuzy, jabłka i warzywa. Cały kościół wypełnił się niesamowitym zapachem dożynkowym i ludzie z dumą prezentowali zebrane przez siebie plony. Niestety zerwał się ogromny deszcz i nie można było wyjść na zewnątrz. Proboszcz zarządził, abyśmy agapę zrobili w przedsionku kościoła. Większość smakowitości, które wcześniej służyły jako dziękczynna "dekoracja" wspólnie zjedliśmy. Naprawdę czuło się ducha dożynkowego, ducha dziękczynienia za otrzymane plony. Podkreślił, że ludzie żyją tam bardzo skromnie. To co mnie najbardziej ujęło, to ich wdzięczność i radość z życia. Jedna pani z nieklamany podziwem opowiadała mi o wiosce, pytając, czy mi się ona podoba. Na koniec wyznała, że jest szczęśliwa i chce tutaj zostać. Myślę, że jest to kwintesencja tego, o co tak naprawdę w życiu chodzi.

**– Co chciałby Ksiądz nam przekazać po wizycie u rodaków w Naddniestrzu?**

– Pamiętajmy, że ok. 20 milionów Polaków mieszka poza granicami Polski. Wiemy stosunkowo dużo o Polonii amerykańskiej, niemieckiej i innych krajów Zachodu, ale koniecznie zwróćmy też większą uwagę na Polaków żyjących na tzw. Kresach. Nie możemy zapomnieć o ziemiach, które kiedyś były w granicach Rzeczypospolitej. Jak już mówiłem jest tam bardzo dużo miejsc, które nam o tym przypominają. Musimy być świadomi naszej historii na Kresach i że żyją tam ludzie, których korzenie sięgają Pierwszej Rzeczypospolitej. Żyją tam nasi rodacy i jesteśmy zobowiązani do tego, żeby o nich pamiętać i im pomagać. Oni pamiętają i kultywują pamięć o przodkach, są Panu Bogu wdzięczni żyjąc na ziemi, która nie należy już do Rzeczypospolitej, ale są lojalnymi obywatelami, żyją i pracują pamiętając o swoich polskich korzeniach. *Rozmawiał Krzysztof Tomasiak*

Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## Świat jest Boski



Góry Tien Szan - Uzbekistan



## Odeszli do Pana

### ŚP. BR. FILIP SMOLIŃSKI SVD (1995 – 2024)

21 września 2024 roku, po długiej i ciężkiej chorobie nowotworowej, w wieku 29 lat, zmarł **brat Filip Smoliński SVD**.

Filip urodził się 13 stycznia 1995 roku w Żorach, w diecezji katowickiej. Był najmłodszym synem Mirosława i Ewy Smolińskich. Filip dorastał w ciepłej, religijnej atmosferze rodzinnej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żorach, gdzie przyjął sakramenty chrztu, Komunii Świętej oraz bierzmowania. Aktywnie angażował się w życie parafii, pełniąc funkcję ministranta i członka Żywego Różańca. W 2007 roku przeżył śmierć swojego ojca, a w 2019 roku zmarł jego starszy brat Kacper.

Po ukończeniu szkoły zawodowej zdobył uprawnienia czeladnicze jako handlowiec i sprzedawca. Potem, będąc w formacji zakonnej, którą rozpoczął 15 sierpnia 2018 r. w Nysie, uzupełnił swoje wykształcenie. Najpierw uczęszczał do zaocznego Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu, a następnie do policealnego Studium Administracji w Olsztynie.



Jego życzliwość i szacunek dla innych, szczególnie osób starszych, były doceniane przez lokalną społeczność parafialną i przełożonych zakonnych. Zostanie zapamiętany jako współbrat towarzyski, spontaniczny i otwarty, który ceniał

życie duchowe, wspólnotowe oraz pracę fizyczną.

Brat Filip pragnął być misjonarzem i z wielkim zapałem przygotowywał się do tej drogi. Jeżeli przełożeni zgodziliby się na jego prośbę, to chciał wyjechać do pracy misyjnej w Albanii. Jednak ciężka choroba stanęła na drodze jego marzeniom. W związku z szybko pogarszającym się stanem zdrowia, 13 lipca 2024 roku, w obecności najbliższej rodziny i współbraci ze wspólnoty Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, złożył przyspieszone zakonne wieczyste śluby na ręce o. Tomasza Bujarskiego SVD, rektora domu i wiceprowincjała.

Pogrzeb śp. Brata Filipa Smolińskiego SVD odbędzie się 25 września 2024 roku w Parafii Królowej Apostołów w Rybniku. Jego doczesne szczątki spoczną na cmentarzu parafialnym w Rybniku w kwaterze Księży Werbistów. Bracie Filipie, spoczywaj w pokoju!

Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

# ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH  
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE